Nr 164 Kraków, Piątek dnia 23 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 17.

Nowy kwiatek.

Czas wystąpił z ostrą filipiką przeciw autorowi broszury o programie autonomistów i przeciw tej części dziennikarstwa, która jej „usiłuje“ nadać donioślejsze znaczenie. Nie trzeba mówić, że szacowny organ konserwatywny wywrócił znów takiego zdumiewającego koziołka, więcej rządowego niż rząd sam, jakie się w nim spotyka tylko od czasu do czasu, jakby dla odróżnienia, drukowane ciceronem, a jakie przerażać muszą samą redakcję tego pisma.

Wszystko naturalnie na wspak. Znaczenia ujmuje według ciceronowego polityka *Czasu* wywodom hr. Dieduszyckiego okoliczność, iż jest on referentem adresu w Radzie państwa; tym razem, ale naturalnie tylko tym razem, znaczenie to byłoby większe, gdyby hr. Dieduszycki był zwyczajnym laikiem, obywatelem galicyjskim. *Czas* zapomina na razie wszystkich swoich teoryj o koniecznej fachowości w polityce i tego notoryjnego faktu, że skoro hr. Dieduszycki został przez większość Izby obrany referentem adresu, to stało się to dlatego, iż ta większość miała w nim zaufanie, a zarazem że referenta dla adresu, który miał być wyrazem jej przekonań, szukać chciała w Kole polskiem, jako podzielającem a nawet podnoszącem hasła, wyrażone w adresie.

Ile w takiem zmienianiu argumentów od wypadku do wypadku, i w posługiwaniu się najsprzeczniejszemi przesłankami stosownie do tego, które z nich są do uzyskania szukanego w danej chwili wniosku potrzebne, leży prostego wichrzycielstwa, nie trzeba zaiste nikomu tłomaczyć. Najsłuszniejsza sprawa nie może być wobec takiego pojmowania uczciwości politycznej pewna dnia ani godziny, jak to zresztą wykazuje długa historja *czasowego* ciceronowego grassanta. Szczęściem wpływ tego pana, który zresztą w lwiej części wypadków nie motorem jest, ale echem, zatraca się doszczętnie, a coraz nowe jego kwiatki pozostają tylko smutnym objawem społecznym, niczem więcej.

Jeżeli sprawę ataku *Czasu* na hr. Dieduszyckiego poruszamy, czynimy to nietyle ze względu na szanownego autora broszury, dla którego jedna napaść więcej, po napaściach zgodnego chóru niemieckich *Blattów* nie jest zbyt ciężkim ciosem, ile ze względu na podniesiony przezeń sztandar autonomiczny, na dobrą, bronioną przez niego sprawę, którą *Czas* zamącić zamierzył. Za najsłabszy, a więc dla siebie najdogodniejszy punkt wywodów hr. Dieduszyckiego uważa autor filipiki zapatrywanie hrabiego na sprawę reformy administracyjnej. By zaprzeczyć tak dobitnie przez hr. Dieduszyckiego zaakcentowanemu poczuciu autonomicznemu wszystkich ludów słowiańskich w Austrji, a więc i polskiego, ich miłości nawet do dzisiajszego „cienia“ autonomicznego, posługuje się *Czas* dwoma argumentami: niezadowoleniem naszego włościaństwa z obecnych autonomicznych urządzeń, i rozszerzającem się w społeczeństwie poczuciem potrzeby silniejszej administracji. Po prostu autor twierdzi, że dzisiejszy „podwójny tor“ jest przedmiotem niezadowolenia ludności, i że życzeniom jej więcejby odpowiadał „tor pojedyńczy“ (czytaj: centralistyczny) oparty na nieokreślonej „samorządnej pedagogji społecznej“.

Zachodzi tutaj nic więcej, jak najprostsze pomieszanie pojęć. Że dzisiejszy ustrój autonomiczny jest niedostateczny, a nawet dzięki praktyce centralistycznej administracji ujemny, bo za drogie pieniądze obejmuje niedołężne instytucje, to stwierdził hr. Dieduszycki sam, stając się przez to właśnie wyrazem szerokiej opinji kraju. Co innego jest jednak krytyka instytucji, a co innego zatracenie ducha, na którym się opiera miłość do idei, reprezentowanej w instytucji. Hr. Dieduszycki opowiedział niedawny stosunkowo fakt — kiedy Sejmy zbiorowo przez rząd zapytane, czy życzą sobie „pojedyńczego toru“, odpowiedziały zgodnie stanowczą odmową, manifestując tem nie co innego, jeno właśnie miłość do owych „cieniów“, które *Czas* wyszydza. Trzeba być zresztą wiedeńskim, lub chebskim, nie austrjackim politykiem i patrzeć na sprawy państwowe nie zdrowem okiem, ale przez centralistyczną lupę, by nie rozumieć, że ta „miłość do cieniów“, to autonomiczne poczucie, wynika z natury austrjackiego zbiornika państwowego, a na jego „prowincji“ znaczy tyle, co poczucie odrębności szczepowej i dążenie do jej zachowania. Poczucie to jest n a t u r a l n e i tak silne, że go wydrzeć nie zdoła nic, i każde inne, którego od krajów, jako od części składowych wielkiego państwowego zbiornika wymaga się, może przy niesprzyjających warunkach zaniknąć, ale ono nigdy, chyba ze społeczeństwem samem... Dltego, jeżeli to poczucie się mięsza z chwilowem niezadowoleniem z instytucyj, zapoznaje się rozmyślnie, lub nierozmyślnie najistotniejsze fakty i sprawę się tylko zamąca.

Jako drugi argument przeciw broszurze hr. Dieduszyckiego podnosi ciceronowy polityk *Czasu* wzgląd „ogólno-państwowy“, taktyczny, na obstrukcję niemiecką i tentacje ugody czesko-niemieckiej. Boli go to, iż „wysunięcie na pierwszy plan wielkiego problematu państwowego i parlamentarnego“, dokonane przez hr. Dieduszyckiego, utrudnić może „rozwiązanie problematu szczegółowego kwestji językowej czeskiej“. Nie przeszkadza to, iż sam o dwa wiersze niżej wyraża dość daleko idącą niewiarę w powodzenie ugodowych tentacyj. My wierzymy w nie, razem z wszystkimi jasno patrzącymi na sprawy, jeszcze mniej i dlatego zarzut ten, gdyby nawet był w zasadzie choć trochę usprawiedliwiony, upaśćby musiał odrazu. Prosta logika i dobra wiara pokazują zresztą dobitnie, że zasadniczo jest on równie fałszywy i mętny, jak wszystkie poprzednie. „Sprawę czeską trzeba pozostawić czynnikom bezpośrednio interesowanym, więc Niemcom, Czechom i rządowi“, wyrywa się z pod pióra politykowi *Czasu*, i wyrywa mu się bardzo trafnie, tylko zasadę tę powinien on był inaczej umieścić. Właśnie dążeniem autonomistów i autora broszury jest wytworzenie takiego stanu prawno-państwowego w Austrji, by spory lokalne mogły być na miejscu załatwiane, a jeśli obecny spór czesko niemiecki nie może dojść do normalnego zakończenia i niestety zaciężył jak zmora nad całem państwem, to stało się to tylko dlatego, iż obecne konstytucyjne urządzenia, do których zmiany autonomiści dążą, przeniosły go na grunt centralny. Trwała zgoda nie ma istotnie nigdzie widoków istnienia, dopóki nie przyjdzie do decentralizacji, i dlatego broszura hr. Dieduszyckiego, dążąca do posunięcia tej sprawy naprzód, prowadzi nie ku utrudnieniu, ale ku otwarciu drogi do spokoju w państwie.

To są najprostsze wyjaśnienia, które rzeczowo zdają się wprost bezprzedmiotowe, tak ich prawda jest jasna, a stają się potrzebne tylko dlatego, że *Czasowi* zależy stale na zamącaniu wszelkiego zdrowego ruchu, jeśli tylko choć trochę zrywa ze staremi formułkami, lub wydaje się niedogodnym ludziom, niezdolnym do jakiejkolwiek męskiej inicjatywy.

Na żadne zaś już odparcie nie zasługuje podszywanie się polityka *Czasu* pod opinję kraju, bo jest to tylko dalsze nadużywanie błahych frazesów do prostych wichrzycielskich celów.

Skrzywiona akcja.

Znajdujemy w *Gaz. Narodowej* następujący artykuł, który uważamy za dość ważny i trafny, ażeby go powtórzyć.

W roku 1891 po raz pierwszy zgodziło się ministerstwo wojny na oddanie pewnej części trzewików i butów żołnierskich do wyrobu szewcom rękodzielnikom, a nie, jak bywało do owej pory, samym tylko wielkim fabrykantom wiedeńskim. Ci, którzy się domagali takiego ustępstwa od wojska, mieli dwojaki cel na oku: po pierwsze zdecentralizować dostawy wojskowe t. j. usunąć jeneralnych pośredników, a nakłonić wojsko do zamawiania potrzebnych mu przedmiotów wprost u producenta, a powtóre stanąć w obronie rzemiosła przeciw fabrykom. Krajem, który pod dawnym systemem najwięcej cierpiał, była Galicja. Gdy w Wiedniu powstały wielkie fabryki trzewików, objęły rozumie się przedewszystkiem pewne i stałe dostawy, a najpewniejszemi i najstalszemi były wojskowe. Wskutek tego znaczna część szewców rzemieślników pozostała bez roboty. Ponieważ to gdzieindziej powstały owe fabryki, więc też tam owi drobni rękodzielnicy stracili tylko tyle, że z dawnych majstrów i czeladników zeszli na zwykłych robotników fabrycznych — ale ostatecznie jaki taki, choć nędzny chleb zdobyć mogli. W Galicji natomiast szewc, straciwszy robotę, zostawał literalnie żebrakiem, a ilość takich przymusowych nierobów zwiększyła się, gdy w Wiedniu powstały fabryki cywilnego obuwia. Fabryczne, maszynowe obuwie szło do Galicji i idzie ciągle jeszcze, odbiera znowu robotę naszym rzemieślnikom i rzuca ich coraz większą masą na bruk bez chleba i zajęcia. Aby temu właśnie zapobiedz, aby rzemieślnikom dać zarobek, domagali się posłowie galicyjscy od ministra wojny zerwania z dawnym systemem wielkich dostawców wojskowych, a oddania dostaw masie drobnych majstrów. Jak powiedziano, ministerstwo po raz pierwszy zgodziło się na taki proceder w roku 1891 i trwa on w skromnych granicach do dzisiaj.

Naturalnie, że intendentura wojskowa musiałaby się chyba cały rok dzień w dzień zajmować tylko n. p. butami żołnierskiemi, gdyby chciała od każdego majstra odbierać zamówione u niego dwie albo trzy pary trzewików — to też, aby sobie ułatwić robotę, zastrzegła sobie, iż będzie miała do czynienia z większemi towarzystwami szewców, które obejmą na siebie wyrób znaczniejszej liczby par obuwia i razem w pewnym terminie odstawią gotowy towar. Chcąc sumiennie wypełnić włożony na się obowiązek dania pomocy upadającemu rzemiosłu, wojsko wymagało od początku i dziś wymaga, aby każdy członek takiego towarzystwa, takiego konsorcjum był sam faktycznie szewcem, aby to nie byli tylko kapitaliści, którzyby zysk dla siebie zgarniali, a pracę nędznie płatną zostawiali innym, lecz aby istotnie cały zarobek z dostawy wpłynął do kieszeń majstrów niezamożnych.

Rzecz istotnie śliczna, bo n. p. u nas oprócz tego, że tym sposobem pewną część roboty, zagarniętą przez wiedeńskich przemysłowców, wykonywano w kraju, podtrzymywano ruch przemysłowy i dawano ludziom zajęcie, oprócz tego dalej, że część zysków z roboty, na które to zyski i nasze przecież, galicyjskie podatki się składają, zostawała w galicyjskich kieszeniach, to jeszcze system ten stwarzał jakby pośrednie ogniwo w galicyjskim przemyśle. Mieliśmy rzemiosła, a nie mamy jeszcze fabryk. Przejście gwałtowne od kopyta szewskiego n. p. wprost do maszyny, jest nie tylko bardzo trudne, ale i bardzo bolesne, to też nowy system dostaw wojskowych miał za zadanie przyzwyczaić rzemieślników do zbiorowej roboty w stowarzyszeniach czy konsorcjach, nauczyć ich podejmowania się wspólnemi siłami prac, przewyższających możność jednostki i tym sposobem położyć wygodny pomost, po którym społeczeństwo mogłoby przejść od systemu rękodzielniczego do fabrycznego bez zbytnich wstrząśnień.

Tymczasem zaraz w początkach nasi rodzimi liberałkowie, wielkie matadory, znający wybornie stosunki angielskie, indyjskie, niemieckie i amerykańskie, ale wcale nie znający własnego kraju, wziąwszy rzecz w swoją wyłączną opiekę, całą akcję nielitościwie wykoszlawili.

Koszt utworzenia n. p. konsorcjum szewców, któreby objęło znaczniejszą dostawę, jest bardzo wielki. Dużo trudów, potu i nawet pieniędzy trzeba wydać na zebranie kilkunastu ludzi dla ich własnego interesu. Do tego dodać trzeba koszt oferty, wynoszący blisko 2 złote na głowę. — Aby więc przyjść z pomocą szewcom galicyjskim, dał kraj znaczne fundusze na poparcie ich konsorcjum i odrazu zrobiła się z rzeczy pięknej bardzo brzydka. Zaczęły się rozjazdy po całym kraju, od tysięcy bardzo malutkich i bardzo biednych szewców pobrano podpisy na oferty na buty i cały stos podań wysłano do ministerstwa, które miało do rozdania robotę pewnej oznaczonej liczby trzewików, a chcąc po słuszności każdemu dogodzić, każdemu szewcowi wyznaczyło równą robotę, t. j. po trzy,

cztery, pięć, lub sześć par. Taki rezultat rozumie się byłby śmiesznym, gdyby był faktycznym ale on był tylko pozornym. Konsorcjum jednoczące w swojem podaniu tysiące majstrów, w rzeczywistości składało się z niewielkiej liczby i tak już zamożnych przemysłowców i gdy z ministerstwa nadeszło przyznanie dostawy, tylko ta mała liczba wzięła się do roboty, reszta drobiazgu ani wiedziała o niczem, ani właściwie nie miała prawa o niczem wiedzieć i do niczego się mięszać, bo tylko na papierze do konsorcjum należała. Ta mała liczba wyrobiła całą dostawę, nawiasem mówiąc, istotnie znaczną i zysk zgarniała do swojej kieszeni.

Prawdziwi drobni majstrowie, a w których wyłącznym interesie nowy system dostaw został zaprowadzony, ci związani w mikroskopijne towarzystwa, dostawali literalnie po kilka par do roboty i ani to im nie pomogło wydobyć się na wierzch, ani nie utopiło z kretesem.

Dopiero w bieżącym roku ci prawdziwi rękodzielnicy szewscy zawiązali towarzystwo, do którego udało im się pozyskać kilku zamożniejszych kolegów, dających kredyt na zewnątrz. Stało się to w początkach roku 1897. Później owi zamożniejsi koledzy usunęli się i został tylko sam drobiazg, jedenastu majstrów pod przewodem p. Szwechłowicza z ul. Sobieskiego. Oni to w dniu 22 kwietnia br. objęli na siebie dostawę 1362 par trzewików żołnierskich z terminem do 22 lipca br. Ponieważ wojsko za parę płaci od 3·50 złr. do 4·80, więc cała ich dostawa wynosi półszósta tysiąca reńskich i tę to dostawę z niezmiernemi trudnościami wykonali na czas. Trudności stąd pochodziły, że po usunięciu się zamożniejszych kolegów, trzeba było za bardzo małe kapitały kupować skórę i całą rzecz w ruch puszczać. — Na szczęście skórnicy, którzy wskutek upadku szewstwa także bliscy byli ruiny, pospieszyli z pomocą dźwigającym się szewcom i we własnym dobrze zrozumianym interesie dostarczyli skóry i kapitału.

Tak tedy jedenastu tych ludzi uratowało dla rękodzieła 1362 par trzewików żołnierskich zimowych i letnich, podczas gdy konsorcjum zagarnęło dla siebie aż 36.000 par i to nietylko trzewików ale i butów, na których jest zarobek znaczniejszy. Jedenastu tych ludzi własnemi rękoma przy pomocy pięćdziesięciorga czeladzi, kobiet i mężczyzn, wyrobiło całą tę dostawę, dając tym sposobem świetny dowód żywotności naszego rzemiosła i nabierając sił do zbliżającej się stanowczej walki z maszynowem lwowskiem konsorcjum i fabrykami. — W roku mianowicie 1899 ministerstwo ma jeszcze bardziej stanowczo zerwać z fabrykami i jeszcze znaczniejszą ilość obuwia oddać rzemiosłu, idzie więc o to, aby chwili tej rzemiosło nie zaspało.

Zjazd pedagogiczny.

Ze Stanisławowa piszą 20 lipca br.: Trzecie posiedzenie zjazdu zaczęło się od odczytu o „Wychowaniu fizycznem w szkołach ludowych". W zastępstwie referenta p. Jaworskiego odczytał rzecz tę p. Władysław Mięsowicz. Referent omawiał ważność gimnastyki w wychowaniu, lecz zaznaczył, iż obok gimnastyki bardzo ważną i wielką rolę odgrywają także gry i zabawy dla młodzieży. W końcu przedstawił następujące rezolucje: 1) aby w szkołach po miastach i miasteczkach były wszędzie sale gimnastyczne; 2) naukę gimnastyki w seminarjach nauczycielskich powierzać tylko nauczycielom fachowym, rutynowanym, stąd też miejsca nauczycieli gimnastyki po seminarjach powinny być stabilizowane; 3) postarać się, by gminy zakładały publiczne boiska do gier i zabaw dla młodzieży, w ich sąsiedztwie (wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe), kąpiele szkolne, zimą zaś tory ślizgawkowe. P. Dąbrowski dodał do powyższych wniosków, iż ważnym czynnikiem w wychowaniu fizycznem jest także nauka zręczności. P. Nadachowska zaznaczyła, iż wychowanie fizyczne kobiet jest u nas zupełnie zaniedbane. Zwraca uwagę, iż należało korzystać przynajmniej z pauz, ogrodu szkolnego, wycieczek szkolnych, a unikać przeciążania pracami umysłowemi w szkole. P. Szczepanowska zauważyła, że większe miasta mogą stawiać sale gimnastyczne, mniejsze zaś miasteczka i wsie nie potrzebują sal gimnastycznych — tu nadają się przedewszystkiem obok wolnych ćwiczeń, ćwiczenia wojskowe, aby młodzież nabierała gibkości i karności. W końcu nadmieniła, iż wychowanie fizyczne rozszerzyć należy jak najwięcej, a przytem korzystać należy, aby gdzie można w formie rozmów, śpiewu i wierszyków niejedno piękne w sercu dziecka zaszczepić. P. Małeta stawia wniosek, aby w mniejszych miastach, gdzie są gniazda sokole, one zajęły się nauką gimnastyki. Ks. Mazanek żąda, aby wyrazić Towarzystwu „Sokół" za współdziałanie w sprawie wychowania fizycznego młodzieży podziękowanie i prosić o dalsze współdziałanie. P. Nadachowska żąda, aby uzupełnić referat myślami przez mowców podniesionemi. Wniosek referenta przyjęto, jak również wniosek p. Nadachowskiej,

Nastąpił odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego na temat: „Szkoła ludowa i jej związek z wychowaniem narodowem i społecznem". Mówcę za jego referat nagrodzono hucznymi oklaskami, a przewodniczący zgromadzenia p. Fąfara wyraził mu w imieniu wydziału podziękowanie. Było to przemówienie, obejmujące mnóstwo szerokich planów i głębokich myśli, nie powiązanych przyczynowo, ani potocznie, jedno z tych przemówień, jakie niejednokrotnie mieliśmy sposobność słyszeć od p. Szczepanowskiego. Statystyka, często bardzo niedokładna, filozofja o znaczeniu doświadczenia życiowego, pedagogja wolna od biurokratyzmu, wolność, swoboda rozwoju osobników, jak zawsze tak i w tem przemówieniu stanowiły tło. Rozpoczął mówca opowieścią o stosunkach w Rumunji, skąd niedawno wrócił. Dowiedzieliśmy się, że Rumunja tak postąpiła w ostatnich latach, że niezadługo prześcignie nas na polu urządzeń publicznych. Ale też w Rumunji na klm. kwadr. mieszka 40 dusz, a u nas 90. Na budowę szkół ludowych asygnowała Rumunja 30 miljonów fr. Zasada swobody w rozwoju narodowym jest najwyższym czynnikiem, despotyczne urządzenia nie mają widoków trwałości. Dojrzałymi są nietylko ludzie z świadectwem dojrzałości. Nie może się zgodzić mowca, aby stopień doktorski stanowił o zaliczaniu się do kwiatu narodu, a wogóle przeciwny jest, aby świadectwo z ukończonych kursów było miarą wykształcenia. Karol Wielki dopiero w późnym wieku nauczył się czytać, a jednak słusznie nazywany jest wielkim reformatorem urządzeń państwowych. Wspomniał dalej mowca o regule trzech i o tem, że z nauki rachunków mało ludziom zostaje — jak o tem w przemówieniach sejmowych tego posła mieliśmy sposobność już słyszeć. Tabliczka mnożenia za Karola W. była wielką mądrością, a teraz dzieci doskonale ją umieją. Sztuka pisania była trudniejsza, niż drukarska. Społeczeństwo nie potrzebuje dużo uczonych, ale powinno się składać z mądrych. Mowca wątpi, czy wogóle możliwym jest egzamin mądrości.

Następnie odpowiadał referent na zadane sobie pytanie, co to jest mądrość, przyczem dowiedzieliśmy się, że obok „rozumu chłopskiego" istnieje także „rozum szlachecki", jako wykwit doświadczenia życiowego. W ten sposób osnuł p. Szczepanowski całe swoje przemówienie na poruszeniu całego szeregu najróżniejszych, luźnych, nie zostających w łączności tematów, nieraz bardzo ważnych. Wlał w to wszystko sporo szerokich swoich poglądów, ale żadną miarą przemówienie to nie było przystosowane do oznaczonego tematu. Zakończył hasłem: „Skarb i szkoła niech będą celem naszej pracy."

Obszerną dyskusję wywołało sprawozdanie komisji wybranej wczoraj celem zdania opinji o sprawozdaniu z czynności zarządu głównego. Rezultatem dyskusji było uchwalenie następujących wniosków. 1. W sprawie akcji dla kursów dla analfabetów udać się do pokrewnych towarzystw „Szkoły ludowej" i „Oświaty ludowej" o poparcie i rozpowszechnienie tej idei. 2. Zwrócić baczniejszą uwagę na oddziały Towarzystwa pedagogicznego, aby zasiłali znaczniej fundusz burs w Zarządzie głównym prowadzony. 3. Zbadać przyczyny słabego prenumerowania czasopisma *Szkoła*. 4. Wnieść petycje: a) o zaprowadzenie jasno określonej pragmatyki służbowej i jawnych tabeli kwalifikacyjnych; b) prośbę o wstawienie w fundusz szkolny kilkudziesięciu tysięcy złr. na zaliczki dla nauczycieli.

Uchwalono następnie samoistne wnioski p. Izydora Piotrowskiego, nauczyciela w Kołomyi: 1. Ażeby rada szkolna rozesłała wszystkim zarządom szkół w kraju formularz przez wnioskodawcę wygotowany, celem prowadzenia według tegoż szkółki drzewek owocowych. 2. Ażeby założono kosztem kraju w każdym powiecie wzorową szkółkę drzew owocowych. 3. Ażeby przysłano zarządom szkół dobre przyrządy ogrodnicze i chętnym nauczycielom po dwa ule, które wpisane zostaną do inwentarza, przyrost zaś w pasiece zostanie własnością nauczyciela, wreszcie: 4. Żeby nauczycieli odznaczających się w tych kierunkach wynagradzano odpowiedniemi remuneracjami.

Ponieważ dotychczasowy prezes Towarzystwa ks. Jerzy Czartoryski wniósł rezygnację i to w formie jak najbardziej stanowczej, więc przy wczorajszym wyborze wybrano prezesem p. St. Szczepanowskiego, który na 118 głosujących otrzymał 115 głosów. Na wiceprezesa głosowano dwukrotnie. Przy pierwszem głosowaniu dyr. Fąfara otrzymał 61, dyrektor Tokarski 52 głosów. Z powodu rezygnacji p. Fąfary, wybrano p. Tokarskiego 65 głosami. Do wydziału wybrani zostali pp.: Baranowski M., Dobek Wł., dr Placyd Dziwiński, Fąfara Juljan, Jaworski K., dr Kalina Ant., Kwiatkowski Romuald, Kubik Gustaw, dr Małachowski Godzimir, Leeg Leonard, Parasiewicz Szczęsny, Stanisławski Karol. Do komisji kontrolującej pp. dyrektor Pająk, Jachimowski, Mięsowicz, Ligęza, Müller, Moniak. Zamknięto zjazd bankietem w kasynie.

Zamordowanie śpiewaczki.

Filipopol d. 20 lipca.

W przedwstępnem śledztwie o zamordowanie Anny Simon główny oskarżony, Deczko Boiczeff, zaprzeczył stanowczo, jakoby popełnił zarzuconą mu zbrodnię, zeznając, iż prosił tylko prefekta policji, aby Annę Simon wydalił z Bułgarji, gdyby zaś tego żadną miarą uczynić nie mógł, aby ją zamordował. Powodem tej prośby było, według twierdzenia oskarżonego, skandaliczne zachowanie się Anny Simon, które kompromitowało go wobec dworu. Prócz tego wykazuje Boiczeff swoje *alibi* w dzień popełnienia zbrodni, utrzymując, że dnia 9 go kwietnia, między godziną 9-tą a 11-tą wieczorem, znajdował się w pałacu książęcym.

Zeznania Novelicsa i Wasiljewa, zawierające zupełne wyznanie winy, wykazują zarazem, iż właściwym sprawcą zbrodni był Boiczeff. Novelics oświadczył wyraźnie, że Boiczeff wezwawszy go do siebie, wprost proponował mu morderstwo, dodając, iż kobieta, o którą idzie, codziennie nagabuje książęcą parę w pałacu i że książę także życzy sobie jej śmierci. Prócz tego przedstawił Boiczeff zupełnie dokładny plan zbrodni, żądając od Novelicsa tylko udziału i pomocy. Aby nakłonić Annę Simon do wyjazdu z Filipopola i udania się na wieś, wysłał do niej Boiczeff cztery dni przed zbrodnią kilka listów za pośrednictwem dorożkarza Piotra Wieksowa, żandarma Kosty Dobrewa i cygana Achmed Hassanowa, w których donosi jej, iż 9 go kwietnia przyszle po nią do hotelu „Rhodope" dorożkę, sam zaś na moście Marycy oczekiwać będzie w powozie, aby się udać razem z nią na wieś, gdzie w spokoju i ciszy tydzień cały przepędzić będą mogli. Listy te, pisane w języku niemieckim, odczytywała Anna swoim przyjaciółkom z „Café chantant Luksembourg" Annie Roth, Rozalji Levicska i Matyldzie Richvorskiej, które też w roli świadków do procesu zostały powołane.

Dorożkarze Janko Dobrew i Dimitri Volew stwierdzają, iż dnia 9 kwietnia wieczorem odwieźli Boiczeffa do koszar artyleryjskich, położonych przy szosie prowadzącej do miejsca, gdzie zbrodnia została popełniona, poczem powrócili do miasta. Boiczeff przyznaje, iż 9 kwietnia wieczorem dał Wasiljewowi 35 franków dla uregulowania rachunków hotelowych i restauracyjnych Anny Simon.

Wśród papierów Novelicsa znaleziono list w języku włoskim, który Boiczeff z Sofii pisał do Novelicsa, gdy gazety nad dokonanym morderstwem rozwodzić się poczęły. W liście tym daje Boiczeff wspólnikowi swemu wskazówki, jaki raport w sprawie morderstwa przedłożyć ma ministrowi, i co powinien ogłosić w dzienniku półurzędowym *Otzio*, następnie prosi, aby zwracać pilną uwagę na postępowanie policji i utrudniać jej znalezienie trupa. W liście tym znajdują się także pochwały dla Wasiljewa za jego „wierną służbę" i obietnica nagrody za jego usługi, a nadto i weksel na 3.000 fr. dla Novelicsa. Zeznania świadków, tyczące się stosunku Boiczeffa do Anny Simon, wykazują, iż kapitan był zawsze względem kochanki swej brutalnym i bezwzględnym, że nieraz groził jej śmiercią, pozostawiając ją jednocześnie wraz z dzieckiem bez środków do życia. Koleżanki i przyjaciółki Anny Simon stwierdzają, iż nieszczęśliwa niejednokrotnie gorzko uskarżała się na swój los i opowiadała jak bezlitośnie Boiczeff z nią się obchodzi, posuwając się nieraz do bicia i czynnych obelg.

Doniosłe znaczenie, będące dowodem, iż Boiczeff od dawnego już czasu nosił się z myślą zbrodni, mają zeznania świadka Piotra Aksowa, woźnicy, który opowiada, iż jeszcze 2 tygodnie przed katolicką Wielkanocą, Boiczeff namawiał go do zamordowania Anny Simon, na co jednak świadek przystać nie chciał. Wszystkie te zeznania są niezbitym dowodem, iż moralnym sprawcą zbrodni był Boiczeff, że ją szczegółowo obmyślił, posługując się wspólnikami swymi tylko jako narzędziem swego planu. Gdyby mu więc nawet udało się przeprowadzenie *alibi* mimo tego pozostanie on zawsze głównym oskarżonym, jako bezpośredni sprawca zbrodniczego czynu.

Novelics początkowo usiłował ukryć popełnione morderstwo, starając się wzbudzić przypuszczenie, iż Anna Simon wyjechała do Wiednia wezwana depeszą telegraficzną. Że oskarżony w zbrodni miał udział wcale niepośledni, wskazują zeznania świadka Grzegorza Apostolowa, doróżkarza, który opowiada, że dnia 9 kwietnia stanął o godzinie 8-mej wieczorem z polecenia prefekta policji przed jego mieszkaniem. Z domu wyszło dwóch ludzi, Novelics i przebrany po cywilnemu żandarm Wasiljew. Novelisc oświadczył, iż wynajmuje dorożkę, ale woźnicy nie potrzebuje, gdyż ma do załatwienia tajną sprawę policyjną.

Świadek Peter Dimitrow Żebeka, utrzymujący zajazd w bliskości wyspy Rogots, gdzie spełniono morderstwo, stwierdza, iż dnia 7 września o godzinie 5 po południu księżna bułgarska przejeżdżała przed jego zajazdem w kierunku wyspy, skąd powróciła około 12 w nocy. Dnia 9 kwietnia o 4 po obiedzie przyjechali do zajazdu konno Novelics i Wasiljew i zapytywali świadka, gdzie znajduje się most prowadzący do wyspy. Otrzymawszy objaśnienie, udali się we wskazanym kierunku i przebywali tam bardzo długo. Co się tyczy Mikołaja Boiczeffa, brata kapitana, akt oskarżenia zarzuca mu udział w zbrodni, gdyż on właśnie sprowadził Annę Simon z So-

fji do Filipopola i stanął wraz z nią w hotelu Fellera, gdzie zapisał się pod fałszywym nazwiskiem: „Stojanow z żoną".

Zwłoki Anny Simon agnoskowały jej koleżanki: Rozalja Levicska, Hermina Levicska i Angela Robert. Ciało całe okręcone było powrozem. Autopsja sądowo lekarska, dokonana przez lekarza okręgowego dr Jankulowa i lekarzy szpitalnych dr Grebenarowa i Wadowa stwierdziła, iż ciało już po zamordowaniu śpiewaczki do rzeki wrzuconem zostało. Akt oskarżenia na podstawie powyżej przytoczonych materjałów faktycznych stwierdza zbrodnię i domaga się kary śmierci na jej głównych sprawców, kapitana Boiczeffa, Novelicsa i Wasiljewa.

Obronę oskarżonych prowadzić będą: Boiczeffa dr Popow i dr Kableszkow, Novelicsa dr Polow, Bogdana Wasiljewa dr. Skrziszowski, adwokaci z Filipopola. Cywilnych pretensji, imieniem małoletniego dziecka Anny Simon, dochodzić będzie adwokat dr Ghenadiew.

W ostatniej chwili rozeszła się pogłoska, która w całem mieście nadzwyczajną wywołała sensację. Prefekt policji Novelics oświadczył swemu obrońcy, że w toku rozprawy należy się przygotować na niespodzianki, gdyż oskarżony dotąd umyślnie zamilczał wszystko, coby mogło skompromitować bardzo wysoko położone osobistości, wobec trybunału jednak nie cofnie się przed najbardziej daleko idącemi zeznaniami, które nowe światło na cały proces rzucić mogą. Oświadczenie to nadaje sensacyjnemu procesowi, tem donioślejsze znaczenie.

Z KRAJU.

Wieliczka d. 21 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pobyt drużyn pożarnych.

W ubiegłą niedzielę przyjmowaliśmy w murach naszego miasta przeszło 300 członków drużyn straży pożarnych ochotniczych z Krakowa, Podgórza, Bochni, Okocima, Myślenic, Jordanowa, Mogilan, Toń i Świątnik.

Od wczesnego ranka panował w mieście naszem ruch niezwykły; domy przystrojono chorągwiami o barwach narodowych i spieszono na dworzec kolei żelaznej na przyjęcie oczekiwanych gości. Sformowały się zastępy strażackie i pod komendą naczelnika straży podgórskiej, radcy miejskiego p. Franciszka Rehmana udano się do parafjalnego kościoła, celem wysłuchania mszy św. wotywnej odprawionej przez protektora straży księdza dziekana, kanonika Twardowskiego. Z kościoła ruszono przed magistrat, kolumnami poprzedzonemi muzyką salinarną i plutonem dzielnego „Sokoła", wieliczańskiego gniazda, prowadzonym przez prezesa Rady powiatowej dra Jakóba Dziewońskiego i naczelnika p. Józefa Zielińskiego. Pochód otwierał jeden pluton straży miejscowej pod komendą dr Zygmunta Micińskiego, mającego przy boku swoim adjutanta p. Mazurkiewicza. Program uroczystości uległ pewnej zmianie, gdyż mający prowadzić naczelną komendę radca p. Eminowicz Wincenty z Krakowa, nie mógł przybyć do Wieliczki przed południem, ponieważ był obecny na mszy św. dziękczynnej za ocalenie Krakowa w r. 1850 od pożaru, odprawianej w tym dniu rok rocznie staraniem Rady miejskiej w kościele archiprezbiterjalnym Najśw. Panny Marji w Krakowie, natomiast wysłał pluton z 60 ochotników z kapitanem p. Józefem Polakiem i zapowiedział swe przybycie z uczestniczącymi na nabożeństwie następnymi oddziałami.

Po złożeniu hołdu miastu Wieliczce przed reprezentacją gminną i zasłużonym burmistrzem p. Wilhelmem Kochem, odbyły się mowy powitalne. Podnieść należy serdeczne powitanie p. burmistrza, który w pięknej, oratorskiej swadzie podniósł zasługi naczelnika p. Eminowicza i krakowskich straży pożarnych, które przed 20 laty w dniu 25 lipca ocaliły Wieliczkę od pożogi a w trzy lata później, również tego samego dnia sąsiednią gminę, miasto Klasno, tudzież wyraził wdzięczność mieszkańców Wieliczki dla dra Zygmunta Micińskiego, znanego powszechnie pod nazwą „dziedzicznego naczelnika", nieszczędzącego trudu i znacznych kosztów na usługi miasta.

Z pod ratusza ruszono na strażnicę, celem spożycia śniadania urządzonego przez nasze panie. Gości podejmował komitetowy br. Teofil Hoszard, bratanek członka Wydziału krajowego i założyciel kilku straży ochotniczych.

W parku imienia Mickiewicza rozpoczęto popołudniu wesołe zabawy. Komitet miejscowy, złożony z pp. burmistrza Kocha, Teofila Hoszarda, dra Micińskiego, Folusiewicza Aleksandra, radcy Mazurkiewicza Antoniego i Schmita Henryka wywiązał się godnie z zadania gospodarzy a przedewszystkiem niestrudzony naczelnik dr Miciński dokładał wszelkich starań, aby uroczystość odbyła się po za polsku. Z Krakowa przybyło około 2000 osób osobnym pociągiem, po wysłuchaniu Mszy św. w kościele św. Wojciecha. Krakowską straż fachowo pożarną reprezentował delegat brandmistrz p. Aleksander Wójcik.

Kulminacyjnym punktem wycieczki strażackiej były zabawy urządzane przez panie: starościnę Szczerbińską, burmistrzową Kochową, Micińską Katarzynę (matkę i wdowę po b. naczelniku) i Marję (żonę naczelnika), Hoszardo Klementynę, przewodniczącą drużynie nadobnych panien, Grzybczykową Katarzynę, Mazurkiewiczową Annę i wiele innych.

Pod wieczór odbyły się zapasy w zabawach sportowo-gimnastycznych, jak wychodzenie na maszt, wyścigi piesze i wioślarskie i t. p. Wszystkie nagrody bez wyjątku zabrali ochotnicy krakowscy. O godz. 10 wieczorem odprowadzono gości do osobnego nadzwyczajnego pociągu. Urzędnicy ruchu i cały personal kolejowy zasługują na wyszczególnienie. Muzyka „dawnych żup polskich" wywiązała się pod względem technicznym bez zarzutu, grając przez cały dzień prawie bez przerwy. Niepodobna również przemilczeć o dzielnem zachowaniu się naszej miejskiej policji, która musiała, jak zwykle, uganiać się z żydami, pchającymi się wszędzie i szukającymi sposobu, aby tylko zadarmo wkręcić się do parku lub przy „Kole szczęścia" i t. p. grach zdobyć kosztowne fanty, ofiarowane przez nasze panie.

Dr T. Z.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 21 lipca.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Wycieczka arcyksięcia Eugenjusza. — Spoczynek niedzielny w trafikach. — Rozbiegany koń. — Amator cudzych rowerów.— Napad rozbójniczy.— Proces niewypłacalnego dłużnika.

Arcyksiążę Eugenjusz, dowódca 25 dywizji, jeden z najdzielniejszych jenerałów armii austryackiej, opuścił przedwczoraj Wiedeń i udał się do Welz. Towarzyszy mu 4 sztaboficerów i 16 oficerów niższej rangi. Celem tej wycieczki jest zbadanie okolicy, pod względem taktycznym i topograficznym. Potrwa ona dwa tygodnie.

Spoczynek niedzielny w trafikach, rozpoczął się już 18 lipca. W śródmieściu większość handlów tabacznych była otwarta od 8—12 rano, a popołudniu od 4—6 godziny. Niektóre popołudniu były zupełnie zamknięte. Ruch we wszystkich trafikach był ogromny i sprzedający nic nie stracili ze swoich zwykłych dochodów.

Wczoraj koń, należący do stolarza Józefa Esterle, dostał napadu warjacji i puścił się szalonym galopem przez Linzerstrasse. Trzech starców i 10-letni chłopczyk, ulegli silnym poranieniom. Benjamin Buchs, liczący 73 lata, został kopnięty, a przewracając się, naruszył sobie czaszkę. Życie jego znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Rozszalałego rumaka przytrzymali dwaj strażnicy policyjni. Właściciela, za brak dozoru, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Józef Burda liczący 25 lat, z zawodu złotnik, jest obiecującym młodzieńcem. Fach swój zarzucił już od kilku lat i poświęcił się sztuce złodziejskiej. Specjalnością jego była kradzież rowerów.

Sam znakomity cyklista, gdy tylko zobaczył rower bez dozoru, natychmiast siadał na niego i szybko ginął z oczów. Jak dotąd sprawdzono, w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy, skonfiskował jedynaście bicyklów i dopiero przy dwunastym, pośliznęła mu się noga. W bliskości restauracji Eisvogla, w Praterze, jakiś cyklista, postawił swego żelaznego konia przy wejściu do ogrodu. Burda zaczął oglądać rower, próbować, nareszcie dosiadł go i puścił się jak strzała. Właściciel właśnie wychodził z restauracji. Narobił krzyku i policjanci przytrzymali jeźdźca odważnego. W biurze komisarza policji tłomaczył się, iż przez myśl mu nie przeszło zaanektować cudzą własność. Chciał tylko przekonać się, czy rower jest dobry? Komisarz był jednak innego zdania i odesłał Burdę do aresztu policyjnego.

W niedzielę, około godz. 10 wieczorem, wracał do domu, położonego w dzielnicy Währing, pan T. urzędnik bankowy. Zbliżył się do niego jakiś obdartus i zapytał o godzinę.

— Nie mam zegarka — brzmiała odpowiedź.

— Ale masz pieniądze i te musisz oddać. Przy tych słowach błysnął wyjął nóż błyszczący.

Pan T. krzyknął o ratunek.

— Jeżeli piśniesz jedno słowo, zabiję cię — rzekł obdartus.

Pan T. oddał pugilares, w którym było 75 złr.

Na drugi dzień udał się do komisarza policji. Po południu odszukano rozbójnika i znaleziono przy nim jeszcze 68 złr. Jest nim Wilhelm Fliegauf, niedawno wypuszczony z kryminału.

Gdy go aresztowano, zwrócił się do inspektora policyjnego i powiedział:

— Pierwszy debiut nie udał mi się. Mam teraz przed sobą 15 lat więzienia i życia bez troski o jutro.

Przed sądem karnym w Wiedniu toczy się obecnie bardzo interesująca rozprawa przeciw Józefowi Colognati, którego broni dr Rabenlechner. Prokuratorja państwa obwinia oskarżonego o lekkomyślne robienie długów, nadużywanie kredytu i zawinione bankructwo. Młody ten człowiek w przeciągu roku zdołał roztrwonić 160.000 złr., które nawiasem mówiąc pożyczał tu i ówdzie. Rozprawa gromadzi tłumy ciekawych, interesujących się żywo procesem, który ujawnia jak wielkim sprytem posługiwał się młody i wytworny *viveur* dla zdobywania sobie środków do marnotrawnego życia. Rozprawa wkrótce zostanie ukończona, pociągając za sobą prawdopodobne zasądzenie złotego młodzieńca, który cudzymi pieniędzmi umiał sobie uprzyjemniać życie.

Swój.

CÓRKA ROBOTNIKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (16)

Stara kobieta patrzyła na stojącego u drzwi młodzieńca, jak gdyby zbudzona z głębokiego snu. Jej prosta, cicha, pomarszczona twarz wyrażała niezmierne zdumienie.

— Co tobie, synku? — zapytała nareszcie, a zapytanie brzmiało tak szczerze, że Szczepanko zawahał się.

— Czyżby to było możliwe — zapytywał się w duchu — aby ona nie wiedziała o niczem.

Zbliżył się do staruszki, ujął ją za ręce, spojrzał w jej oczy z początku badawczo i surowo, a potem coraz czulej, aż wreszcie pochylił się do jej spracowanych rąk i począł okrywać je pocałunkami.

— Siadajcie, matulu, ot tutaj przy mnie. — Mam z wami pogadać dużo o ważnych rzeczach. Ale musicie szczerze ze mną mówić.

— A dlaczegożbym z tobą, synku, nie miała mówić szczerze... Tobie się cosik stało, synku. Czy wypadkiem, aby nie co złego...

— Nic złego... Inom się prawdy dowiedział i ino wielkie przeinaczenie nastało w mojem życiu... Powiedzcie mi przecie wy, skoro mówię wam, że wiem już wszystko, jak to się stać mogło, żeście swoje dziecko obcym ludziom podsunęli, a cudze zabrali da siebie. Przecie to i wobec ludzi przestępstwo i wobec Boga grzech.

Stara Szczepankowa patrzała w syna z coraz bardziej rosnącem zdumieniem. Nagle wyblakłe jej oczy zajaśniały jakimś płomieniem, a z ust wyrwał się stłumiony okrzyk:

— O Jezu...

I dwie łzy potoczyły się po zmarszczkach twarzy. To co się stało lat temu dwadzieścia kilka, to co zatarło się już w pamięci i w życiu, to co wyznane już było przed konfesjonałem, odpokutowane przed Bogiem, wymazane z sumienia — nagle przez usta tego, który w sercu zajął całkowicie miejsce syna, przychodziło się mścić i upominać się o swoje prawa.

— O doloż moja — biadała staruszka — a skądże to stare nieszczęście znowu na moją głowę spada. Nikt o tem na świecie nie wiedział, prócz mnie nieszczęsnej i tamtej, która przecie do grobu miała z sobą tę tajemnicę zabrać! A skądżeś ty się o tem dowiedział, biedaku...

— Nie biedak ja już jestem — rzekł Szczepanko — ale pan całą gębą. W pałacach ja już dziś jutro siedzieć będę i na atłasach sypiać! Ale nie bójcie się, matulu... My się tam już z sobą nie rozstaniemy. Rzucisz i ty nędzę swoją i choć przed śmiercią panią zostaniesz...

I opowiadał Szczepanko szeroko o wszystkich wypadkach dni ostatnich. Przybrana matka słuchała go z rozwartemi oczami, z drżeniem gorączkowem. Pochodzenie dziecka, które za swoje przyjęła nie było jej znane. Wmówiono w nią, że to jest dziecko ludzi nieznanych i nie bardzo zamożnych, którzy oddają chłopca koniecznością zmuszeni na wolę losu, zaopatrując go skromną sumą, która była wielką ulgą w nędznej doli Szczepanków, że natomiast w innej rodzinie, która się również nie odznaczała bogactwem, umarła kilkodniowa córeczka a życie matki od tego zależy, aby ukryć ten wypadek i zamiast zmarłego podstawić żywe dziecko. Podwójne wynagrodzenie pieniężne, które stanowiło już pokaźną kwotę, skusiło zwłaszcza starego Szczepanka i on wymógł na żonie, że zgodziła się na obie transakcje.

O tem, że córka jej wymieniona tylko została w zamian za magnackie dziecko, nie wiedziała Szczepankowa i dowiedziała się o tem dopiero w tej chwili. Była jak obłąkana pod wrażeniem tej nagłej rewelacji grzechu lat dawno zapomnianych. Ten obrót rzeczy, dzięki któremu na jej wychowańca spadł miljonowy majątek, zamiast ją cieszyć, przepełniał ją przestrachem w miarę jak się dowiadywała dziwnych szczegółów całej historji. W jakimś zakątku starego serca budziła się czułość i dla tamtego dziecka, które jej oderwano od piersi, o którem zupełnie zapomniała, którego się wyrzekła... Co się z niem stało? Co się z niem teraz stanie? zapytywała siebie napół nieświadomie. Ta myśl zapanowała nad nią tak wyłącznie, że nie słyszała już dobrze dalszych słów młodego robotnika, który z roziskrzonemi oczami snuł plany przyszłości. Zbudziły ją dopiero z tego osołomienia wyrazy:

— Tylko to matce zapowiadam, że o tych dziewczynach słyszeć nie chcę. Wstydby mi tylko przyniosły.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków dnia 23 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Teofila, męczennika i Apolinarego.

Jutro rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Anny, w kościele OO. Bernardynów; w kościele św. Mikołaja jutro Wotywa przed ołtarzem św. Anny, tak samo w dni następne.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut —, zachód przypada o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 32

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności oraz raka (samca).

Ochraniać należy jedynie raka (samicę)

Stan powietrza. Dnia 23-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 741.5, termometr 176, C., wilg. 86%, wiatr południowo-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 23 lipca: Teatr zamknięty.
W sobotę, 24 lipca: „**Fatinica**“, operetka Suppe'go.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Smutną rocznicę obchodzi dzisiaj nasze redakcyjne grono. Rok temu spadła na nas jak piorun wiadomość, że założyciel i redaktor naszego dziennika, Józef Rogosz, nagle w Marjenbadzie życie zakończył. Dla nas, którzy najlepiej zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że ś. p. Rogosz był wszystkiem w dzienniku, było rzeczą najbardziej jasną, jak olbrzymim, niepowetowanym ciosem był ten nagły zgon i dla idei, której Rogosz był u nas pierwszym i jedynym szermierzem, i dla założonego przezeń pisma, które stało się już potrzebą ogółu, a którego niepodobna sobie było bez niego wyobrazić. Z całą świadomością i słabych naszych sił i trudności zadania i ogromu odpowiedzialności przystąpiliśmy do obowiązku, jaki spadał na nieprzygotowane i niedoświadczone nasze barki, w tej jedynie nadziei, że uczciwość zamiarów i gorąca ochota służenia dobru publicznemu wspierać nas będą w ciężkiej pracy i zjednają nam wyrozumiałość przyjaciół. Obecnie, po zakończonym roku, nie możemy nie wynurzyć czytelnikom naszym wdzięczności za to, że okazali nam nietylko wyrozumiałość, ale poparcie ponad zasługę i to tak daleko idące, jakiego nawet nie śmieliśmy się spodziewać. Dzieło ś. p. Rogosza dzięki temu poparciu rozwija się coraz pomyślniej i pewniej. Utrzymanie go i rozwinięcie będzie najlepszym pomnikiem, jaki wystawić możemy niezapomnianemu pracownikowi idei, któremu Opatrzność nie pozwoliła patrzeć na dojrzewanie plonów przez niego posianych. Jesteśmy przekonani, że jak dotąd tak i na przyszłość w staraniu tem dopomogą nam coraz to szersze warstwy zwolenników wielkiej idei reform społecznych w pokojowym duchu i na wyłącznie chrześcijańskim gruncie.

* **Ś. p. Taniewska,** wdowa po jenerale wojsk rosyjskich, matka Aleksandra Taniewskiego, dowódcy oddziału powstańczego z roku 1863, w sędziwym wieku zasnęła w Bogu na Zwierzyńcu we czwartek dnia 22 b. m.

Kopnięcie Polaków. Dowiadujemy się, że z inicjatywy grona członków Koła mieszczańskiego pod egidą prezydenta miasta, zawiązuje się w naszem mieście komitet z kilkudziesięciu obywateli dla obmyślenia akcji politycznej, którą przedsięwziąć należy wobec kopnięcia, jakiego doznał żywioł polski w Austrji przez odmówienie prawa publiczności cieszyńskiemu gimnazjum. Komitet ten zwoła plakatami w jednym z pierwszych dni przyszłego tygodnia wielkie zgromadzenie obywatelskie w sali Rady miejskiej dla powzięcia postanowień i rezolucyj w tej ważnej sprawie.

Niechże obywatelstwo wszystkich miast polskich naśladuje przykład obywateli krakowskich. Bezczynność nasza i bierność może zgubić sprawę żywiołu polskiego na kresach, oddanego niegodnie na łup Niemcom. Wiece i zgromadzenia powinny uchwalać rezolucje wyrażające dosadną opinję o tem co się stało, i domagające się upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum, oraz wybierać deputacje na wiec do Cieszyna, na którem nie powinno braknąć przedstawicielstwa ani jednego większego miasta polskiego!

* **Odezwa!** W dniu 27 lipca br, święcić będziemy uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budynek szkoły polskiej w Białej. Dzięki ofiarności całego społeczeństwa polskiego Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ rozporządza na budowę powyższej szkoły kwotą 49.000 złr. Do zupełnego ukończenia budowy brakuje jeszcze 7000 złr. Społeczeństwo polskie musi przeto i nadal pamiętać o szkole polskiej w Białej. Podpisany Zarząd uprasza, by na znak udziału w tej uroczystości każdy w dniu tym pośpieszył z datkiem na wykończenie budowy. Niech popłyną grosze, byle od wszystkich, a o losy szkoły w Białej troszczyć się nie będziemy potrzebowali. Kraków, dnia 21 lipca 1897 r. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Prezes: *Dr Adam Asnyk.* Wiceprezesi: *Jan Skirliński. Dr Ernest Bandrowski* Sekretarz: *Mieczysław Offmański.*

* **„Branki w Jasyrze“** wielkich rozmiarów obraz dioramowy, osobno wystawiony przy sztucznem oświetleniu w Rynku Głównym l. 7 na I piętrze, budzi co raz szersze zainteresowanie. Kompozycja T. Popiela i Z. Rozwadowskiego interesuje nietylko literackim swym tematem, lecz wielce artystycznem wykonaniem. Teren sztucznie dorobiony, a uzupełniający kompozycję, dalej sztuczne oświetlenie, wreszcie efektowna ciemność sali i wiodących do niej korytarzy podnoszą urok zajmującej tej wystawy.

„Przegląd“ Masłowskiego, raczywszy zacytować ustęp z listu naszego wiedeńskiego korespondenta o projektowanym, wobec ataków niemieckich, kongresie Słowian austrjackich, i o zamiarze najliczniejszego obesłania wiecu polskiego w Cieszynie, porównuje tę akcję z niemieckiemi awanturami w Czechach. Natomiast wzywa Polaków do dalszej wstrzemięźliwości i „taktu“, a wspólność słowiańskich szczepów w Austrji nazywa absurdem i miesza ją w zwykły swój nielojalny sposób z panslawizmem. Cóż szanownemu organowi odpowiedzieć? My chcemy się zebrać i musimy się zebrać dla głośnego i imponującego przypomnienia swoich praw a pomocy szukać będziemy u siebie, nie zaś za granicami państwa. Mniejsza o to, że p. Masłowski uważa to za „awanturę“. Wstrzemięźliwość i tak zwany „takt“ doprowadziły nas do tego, że nas dla pochlebienia nietaktownym partjom kopnięto. Połączenie się szczepów słowiańskich w Austrji, słowiańszczyzny cywilizowanej i zachodniej, do jednego organizmu państwowego należącej, a tylko świadomej swojej przewagi w tem państwie nad obcymi żywiołami — odnosić do panslawizmu, w którym pierwsze skrzypce trzyma Rosja, może tylko *Przegląd.* Tem też zarazem uwalnia nas od dalszych wyjaśnień.

Awanturnik. Woźnica dorożki nr 116, Jan Klimczyk spiwszy się we środę wieczorem, wyprawiał awantury przed szynkiem Ungara na rogu ulicy Karmelickiej, czem wywołał zbiegowisko, a dostawszy pasażera także pijanego, pojechał z nim do szynku przy ulicy Krupniczej. Tu zostawiwszy konie bez opieki poszedł do szynkowni na nowo pić, już razem z owym pasażerem. Wreszcie przemocą przez dwóch policjantów odstawiono cały personal pijanej dorożki na Grzegórzki do właściciela Nalepy, tu jednak pijany woźnica najprzód cegłą chciał uderzyć policjantów, a kiedy mu cegłę odebrano, chwycił policjanta pod gardło i rozerwał mu mundur. Porwał wreszcie luśnię i tak nią silnie uderzył żołnierza w głowę, że mu rozciął skórę nad czołem. Tu się kończą bohaterstwa fiakra a zaczynają się bohaterstwa policjantów, którzy dobywszy szabli okaleczyli pijanemu obie ręce. Fiakier odwieziony na stację ratunkową i tam zaopatrzony przetransportowany został następnie do szpitala św. Łazarza, skąd po wyspaniu poszedł pod telegraf, a wkońcu do św. Michała, jako obwiniony o zbrodnię gwałtu publicznego. Aresztowano także 16-letniego brata Klimczyka, który na ulicy pobił świadka w tej sprawie. Feliksa Stankiewicza.

* **Oddział kolarski** „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę d. 25 b. m. wycieczkę do Bochni i Wiśnicza. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godz. 5 rano.

Bezczelność żydowska. Odbieramy z miasta list następujący: „Przechodząc ulicą Lubicz, spostrzegłem przypadkowo w realności pod l. 3 w oknie wystawę flaszek z gorzałką, należącą do szynkowni żydowskiej, tak zwanej „Restauracji pod zającem“. W tej to wystawie znajdują się dwie flaszki z wódką, które są opatrzone etykietą z wizerunkiem Matki Boskiej i podpisem: *„Domeine St. Marie“.* Donosząc o tem Szanownej Redakcji, mam niepłonną nadzieję, że raczy łaskawie tą sprawą się zająć i winnego żyda publicznie napiętnować“.

* **Otrucie.** Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 17 przy ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie 22 lat liczący rysownik Wład. Sch. zażył silną dozę kokainy. Po zastosowaniu środków oddechowych, odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza, gdzie wypompowano zeń zawartość żołądka. Desperat wrócił do przytomności. Na miejscu wypadku interweniowali prof. Bujwid i dr Bobkiewicz. Przyczyna otrucia nie wiadoma.

Konfiskata raków. Ekspozytura policji na dworcu kolejowym skonfiskowała ostatnimi dniami 50 koszyków z rakami (samicami), na które od 1 sierpnia istnieje czas ochrony. Raki zostały wpuszczone do rzeki Olszy.

Kronika policyjna. Ajent policyjny, p. Pająk, aresztował na dworcu kolejowym Józefę Knapik, służącą z Nowej Góry, za kradzież sztuk sukna wartości 42 złr.

* **Policja** aresztowała wczoraj 11 osób, za zakazane łowienie ryb w Wiśle. Łowienie jest zakazane przez inspektorat rybacki, ponieważ wpuszczono ostatnim czasem wiele narybku karpia i łososia, który rybołowcy przedwcześnie tępią.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Berhometh-Meżebrody, został dnia 17 lipca ponownie otwarty.

Żydowski germanizator. Poborca myta drogowego, przy Borku Falęckim, żyd, wystawił tablicę z orłem państwowym i napisem niemieckim „K. k. Wegmeutamt“.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: Obywatele! Polacy! W dniu 31 lipca b. r. przypada 50-letnia rocznica stracenia we Lwowie dwóch bojowników za „Ojczyznę i Lud“ śp. Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego. Dzień ten, każden Polak, któremu hasła narodowe są drogie, uroczyście uczcić winien. „Nie zginie Naród, który umie czcić swych bohaterów, bo w czynach ich krynica odrodzenia Jego“. W dniu 31 lipca b. r. stańmy więc Bracia jako jeden wielki Naród i złóżmy hołd ś. p. bojownikom i sprawie narodowej. Niechaj każdy, kto poczuwa się do miana Polaka od współudziału w obchodzie nie usuwa się; lecz wszyscy razem, tak poszczególne jednostki, jako też towarzystwa i korporacje niech staną w szeregi z pokłonem Ojczyźnie i wiernym Jej synom. Okażmy, żeśmy Narodem, który żyje, żyć i pracować dla siebie bezwzględnie pragnie, a Ojczyzna nasza z martwych powstanie i w blasku chwały przeżyje swych wrogów. W dniu 31 lipca b. r. o godzinie 11-ej rano, odprawionem zostanie w kościele ks. Pijarów nabożeństwo żałobne, na które, jak mamy nadzieję, wszystkie korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami przybędą. Prosimy również wszystkich mających stroje polskie Obywateli jak i Młodzież polską, by raczyli grupować się w kościele koło katafalku, jako straż obywatelska. Dochód z obchodu przeznaczamy na pomnik poległych w roku 1846/8 oraz Józefa Kapuścińskiego i Teofila Wiśniowskiego, który ma stanąć na cmentarzu krakowskim.

W stroju Ewy, a poprostu mówiąc zupełnie naga, wybiegła we Lwowie wczoraj popołudniu z mieszkania swego na Placu Kapitulnym Klara J. i uciekając przed tymi, którzy ją chcieli zatrzymać, biegała naokoło katedry. Dopiero policja położyła koniec zgorszeniu, danemu w ataku *delirium tremens.*

Sprawy sądowe. *Gazeta lwowska* pisze: W październiku br. nastąpi obsadzenie większej liczby nowych posad sędziowskich. Ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że wielu kompetentów zechce przyjechać do Wiednia, aby osobiście popierać swe kandydatury na rozmaite posady, przeto upoważnieni jesteśmy z powołanych sfer sądowych do oznajmienia interesantom, że wedle autentycznych wiadomości, takie podróże byłyby bez celu i że kompetenci nie będą przypuszczeni ani do JE. P. Ministra, ani do szefa sekcji, ani do referenta w ministerstwie sprawiedliwości.

Z Warszawy piszą nam: Komitet budowy pomnika Mickiewicza przesłał redakcjom podziękowanie za czynny i skuteczny udział w pośredniczeniu przy zbieraniu składek pomiędzy publicznością i komitetem. — Jedno z tutejszych pism humorystycznych zaczęło coraz częściej występować z artykułami, wymierzonymi przeciwko Hakatystom i publiczności uczęszczającej do lecznic pruskich. Wczoraj redakcja tego pisma otrzymała od zarządu znanej lecznicy w Prusach list, w którym dyrekcja głosi, iż artykuły tygodnika szkodzą interesom *Badeanstaltu* i że w razie gdyby zaprzestano „odstręczać kuracjuszów“, zakład będzie umiał „odwdzięczyć się“. Rzecz ta nie potrzebuje komentarzy. — Na liście urlopowanych artystów komedji i dramatu figurują panie: Marczelówna i Trapszo-Chodowiecka p, Borawski, Nowicki, Paliński, Prażmowski i Wolski. Od jutra listę tę powiększy p. Frenkiel. — Bawi w Warszawie znany powieściopisarz, p. Wincenty Kosiakiewicz. — Znana powieściopisarka, p. Waleria Marrené-Morzkowska, wyjechała na letni pobyt na wieś w okolice Mławy. — Hr. Szuwałow mieszka obecnie w majątku swoim Wartemiaki pod Petersburgiem. Hrabia odzyskał już zdrowie zupełnie: widoczne są zaledwie jeszcze ślady ciężkiej choroby, którą przeszedł niedawno. W majątku hrabiego Szuwałowa, przygotowywują się obecnie na wizytę cesarza Wilhelma, który podobno ma odwiedzić hrabiego przy okazji manewrów pod Petersburgiem.

Bójka między adwokatami. Widownią gwałtownej sceny była ulica Gonzaga w Wiedniu. Adwokat dr Józef Gebler, napadł na przechodzącego dra Ellbogen, również adwokata, uderzył go szpicrutą, plunął w twarz, krzycząc: „Potwarco, złodzieju cudzej czci, oto nagroda za twe podłe postępki! Ja cię oduczę oszczerstwa!“ Dr Ellbogen chciał rzucić się na napastnika, ale przechodnie zatrzymali go i niedopuścili do bójki. Przyczyną tego gwałtownego zajścia miała być podobno jakaś honorowa sprawa, w której dr Ellbogen został przez radę dyscyplinarną Izby adwokackiej zasądzony, wyrok ten zaś potwierdził najwyższy trybunał.

Handlarka żywym towarem. W Tarnowie policja przytrzymała handlarkę żywym towarem, żydówkę, Minę Blank, w chwili, kiedy transportowała 17-letnią Jadwigę N. z Nowego Sącza. Handlarkę uwięziono, a dziewczynę odesłano do rodziców.

Ks. proboszcz z Szczawnicy prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: WP. F. Oleksemu, właścicielowi restauracji w Tarnowie i w Szczawnicy składam tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“ za jego pamięć o moim kościele, który corocznie w jakąś cen-

ną rzecz zaopatruje — w szczególności dziękuję mu za piękny kielich, który w tym roku mojej cudownej Matce Boskiej Nieustającej Pomocy ofiarować raczył. *Ks. Adolf Albin*, proboszcz w Szczawnicy.

W Szczawnicy bawi podług wykazu ostatniej listy drużyn 836, osób 1328.

W sprawie emigracji do Brazylji i Kanady, jedno z pism lwowskich otrzymuje następujące pismo: „Bezwstydna śmiałość i zuchwałość ajentów, namawiających chłopów do opuszczania ojczyzny a szukania szczęścia w Brazylji lub Kanadzie, przechodzi już wszelkie granice. Dawniej tajnemi drogami posyłali swoje programy zwodnicze, biednych chłopów łudzące teraz czynią to zupełnie otwarcie. W ostatnich czasach zasypali niemi Kółka rolnicze. Jestem jednak przekonany, że plany ich się nieudadzą i, że przewodniczący Kółek rolniczych dadzą im odprawę należytą i słowa prawdy im napiszą. Ajencja tego żywego towaru nosi nazwę: Pan Nodari Silvio w Udine. Czytając odezwy tych Panów, (mam taką jednę przed sobą) możnaby myśleć, że Brazylja i Kanada — to ziemie obiecane, krainy miodem i mlekiem płynące, że głupi ci, którzy wszystkiego tu nie sprzedają za bezcen a nie jadą tam życia wesołego używać. Mężowie, czy to w Sejmie, czy w Radzie państwa zasiadający, powinni już raz postanowić coś, coby chroniło naszych włościan przed tymi handlarzami niewolników, równie niebezpiecznymi jak handlarze dziewcząt. Wiemy od ludzi nieszczęśliwych, którzy stamtąd powrócili, jakie okropne było tam ich życie. Listy ich rzadko do ojczyzny dochodzą, bo bywają konfiskowane przez takich, którym chodzi o to, żeby prawda nie wyszła na jaw. Odwołuję się do wszystkich przełożonych Kółek rolniczych, którzy pewnie tak samo jak ja te odezwy odebrali, aby przemówili do rozsądku włościan, i tym sposobem uchronili ich od ciężkich prób i rozczarowań. *Aleksander hr. Potocki*, przełożony Kółka rolniczego w Ossowcach".

* **Wizytację** dekanatu starosolskiego przeprowadza gr. kat. biskup przemyski ks. Czechowicz.

* **Pożar.** We wtorek 20 b. m. w nocy o godzinie $11^1/_2$ wybuchł ogień w Przemyślu w obozie barakowym nr. 2, należącym do kompleksu 58 pp. przy ulicy Trzeciego maja. Zapalił się magazyn z mundurami i amunicją. Ogień wydał się tem groźniejszy, że w magazynie zakratowanym i zasiatkowanym zaczęły strzelać patrony. Straż pożarna pod komendą naczelnika swego, przybywszy na miejsce, zastała już cały magazyn w płomieniach, musiała się więc ograniczyć na zlokalizowaniu ognia. Z wnętrza magazynu nic nie zdołano uratować, a nawet bibljoteka 58 pp. stała się pastwą płomieni. Energicznemu ratunkowi straży zawdzięczyć należy, że tylko ten jeden barak spalił się, wobec innych przytykających baraków 58 i 77 pp. Straż pożarna, jakoteż i wojskowe pogotowie dowoziły wodę jeszcze w środę do południa. Na miejsce pożaru przybył arcyksiążę Leopold Ferdynand, kom. korp. Galgotzy z całą jeneralicją i zastępca burmistrza p. dr Doliński. Ogień był zapewne podłożony, gdyż od długiego czasu tliły się mundury, nim wybuchł płomień z zamkniętego magazynu. Dochodzenie zresztą wykaże zapewne powód właściwy. Strata wynosi około 50.000 złr.

Z Jeleśni piszą do nas: 18 lipca (*i*) Że każdy objaw woli ludzkiej, przedstawiający połączenie *utile* z *dulci*, wywiera nader miłe wrażenie, o tem miałem sposobność naocznie się przekonać w następującym wypadku. Zamierzając odbyć wycieczkę na Babią Górę od strony węgierskiej, wysiadłem na stacji kolejowej Jeleśni, skąd na najętym wozie udałem się ku celowi mojej uroczej, od dawna upragnionej podróży. Niedaleko kościoła wieczorem, doszły do moich uszu silne dźwięki, wydobywane z sielankową precyzją z dętych instrumentów, nad którymi górowało potężne miarowe uderzenie bębna. Po chwili ujrzałem zbite tłumy ludzi, zgromadzonych przed długim murowanym budynkiem, pokrytym czerwoną blachą. Dowiedziałem się też wkrótce, że właśnie tu „będą pokazywać kumedje". W pogoni za wrażeniami, zsiadłem z wozu i po kilku kamiennych stopniach dostałem się do sieni, w której dwie młode panie, przy stoliku siedzące, oświadczyły mi, że odbędzie się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na odnowienie miejscowego kościoła. Sympatyczny cel i niezwykły w danych warunkach wypadek, kazały mi zapomnieć o wycieczce i w jednej chwili z biletem w ręce, nie bez pewnego sceptycznego uprzedzenia, znalazłem się w zaimprowizowanej sali teatralnej, zapełnionej, używając wyrażenia urzędowych recenzentów, po brzegi inteligencją i ludnością wiejską. Zaledwie usiadłem na wskazanem miejscu, rozsunęła się malownicza kurtyna i na skromnej ale z wielkim smakiem urządzonej scenie młodzi amatorowie odegrali komedję w jednym akcie Madeyskiego pt. „Sto tysięcy". Bez przesady, tchnącej bardzo często z sprawozdań o tego rodzaju występach wyznać muszę, że gra amatorów, szczególnie panien Dob. i Koch., tudzież p. Wyr. mogła zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania. Po pauzie, wypełnionej odegraniem kilku utworów muzykalnych przez miejscową kapelę, w przyległym pokoju umieszczoną, rozciekawieni widzowie ujrzeli szkic dramatyczny w 2 odsłonach z śpiewami Anczyca pt. „Chłopi arystokraci". O zupełnem zadowoleniu publiczności świadczyły burzliwe, pełne zapału oklaski, które amatorowie zbierali za swą wyborną grę, nacechowaną szczerym humorem i werwą. Wszyscy bez wyjątku a mianowicie panny Dob. i Sch., pp. Koch., Wyr., Goł., Łab., Mi. i Brz., stworzyli harmonijną, zespoloną całość, którą zakończył śpiew okolicznościowy i krakowiak, z wielkim wdziękiem odtańczony w cztery pary. Dla ścisłości sprawozdawczej winienem dodać, że homeryczne wybuchy śmiechu przerywał od czasu do czasu łoskot, z jakim niezliczeni bezpłatni widzowie spadali z drzew, przytykających do okien tego budynku. Po półgodzinnej przerwie rozpoczęły się tańce pod dzielnym i wytwornym kierunkiem p. Koch. z Krakowa i przeciągnęły się wśród wesołego, bardzo ożywionego nastroju do 3 godziny. Materjalny wynik widowiska, pomimo niskich cen, dzięki hojnym naddatkom, okazał się także zadowalniający, czysty dochód bowiem wynosił 37 złr. 63 ct.

Już podczas przedstawienia zadawałem sobie pytanie naturalne, za czyjem staraniem doszło ono do skutku, kto w tej górskiej wsi zdołał w nader trudnych warunkach, wykonać dzieło, które wszystkim zebranym sprawiło niewymowną przyjemność i zabawę. Ciekawość moją mogłem dopiero później zaspokoić. Inicjatywa i reżyserja pochodziły od dobrze tu znanych państwa profesorstwa Dobrowolskich z Krakowa, którzy od kilku lat przebywają w tej miejscowości podczas letnich miesięcy. Następnie skreśliłem powyższe wyrazy, a gdy różowy blask wschodzącego słońca ozłocił wspaniałe szczyty gór, puściłem się w dalszą podróż, unosząc z sobą wrażenie bardzo przyjemnie spędzonego wieczoru.

Pod kołami pociągu. Okropny wypadek zdarzył się 9 b. m. w Starych Mamajowcach na torze kolei państwowej pomiędzy stacjami Żuczką a Łużanami. Obok budki strażniczej nr 204 znajduje się tam rampa, której strażnik nie zamknął pomimo, iż właśnie miał przejeżdżać pociąg. Nie przeczuwając niebezpieczeństwa, włościanka Justyna Popowiczowa przez ową rampę prowadziła uwiązaną na sznurze krowę, gdy nagle nadbiegł pociąg, nieszczęśliwą kobietę chwycił pod koła lokomotywy i literalnie zmiażdżył Popowiczowa była ubogą wdową i osierociła kilkoro drobnych dzieci, które dziś są bez opieki i w nędzy.

Jubileusz zakładu drohowyskiego. Personal nadzorczy w zakładzie sierot i ubogich, ufundowanym przez ś. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu, powziął myśl na pamiątkę 25-letniej rocznicy istnienia Zakładu, przypadającej w r. 1900, wznieść kosztem składek publicznych pomnikowy posąg przed gmachem zakładowym. W tym celu wzywa wychowanków i wychowanice zakładu do składek.

* **Burmistrzem Kałusza** wybrała Rada miejska p. Ludwika Fussa, zaś jego zastępcą p. Józefa Felczyńskiego.

Śniatyńska rada powiatowa, jak nam stamtąd donoszą, ukonstytuowała się w poniedziałek i wybrała jednogłośnie marszałkiem dotychczasowego zasłużonego prezesa, Stefana Moysę, zaś jego zastępcą dra Mikołaja Krzysztofowicza.

Naruszenie tajemnicy urzędowej. Wskutek ogłoszenia ostatniego tajnego reskryptu hr. Badeniego do urzędników przez żydowskie dzienniki liberalne, wytoczono surowe śledztwo, a rezultatem jego było przeniesienie za karę celowieckiego komisarza policyjnego z Celowca do Trjestu. Śledztwo wykazało mianowicie, że reskrypt ogłoszony w dziennikach w dwóch zdaniach różnił się od tekstu oryginalnego, zredagowanego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Odmienny od ministerjalnego tekst został rozesłany jako autentyczny podwładnym starostwom przez prezydenta rządu karynckiego.

Zamordowanie obywatela ziemskiego. Na Podolu zakordonowem w pobliżu Bracławia napadnięty został w drodze z miasteczka Druji już tylko o $1/_2$ wiorsty od dworu, właściciel majątku Ikaźń, Mieczysław Römer przez chłopów miejscowych, ukrytych w życie przy drodze, i z odległości kilku kroków zastrzelony. Po strzale miał jeszcze Römer tyle siły, że dojechał do domu i tu umarł. Lekarz dr Narbutt z Bracławia wyjął przy opatrunku 30 ziarn śrutu z rany. Motywem zbrodni były zatargi śp. Römera z chłopami, którzy z zemsty za przegrany proces o grunta, trzy razy podpalili mu budynki, mianowicie dwór, oborę i karczmę Charakterystycznem jest, że władze miejscowe, złożone z Rosjan, nie wykryły były wcale podpalaczy.

Wystawa w Kijowie. Uroczyste i formalne otwarcie wystawy przez Wiel. Księcia Piotra Mikołajewicza odbyło się 20 lipca, lubo w rzeczywistości wystawa bynajmniej nie jest gotowa. Wykończone są pawilony: Wielkoksiążęcy, Józefa hr. Potockiego, hr. Branickiego i Dolińskiego, gdzie znalazły pomieszczenie okazy Wolskiego z Lublina, Troetzera i Wegnera z Warszawy. Reszta dopiero się wykończa. Dla wielu wystawców jeszcze nie wyznaczono miejsc. Zjazd jak dotychczas niewielki. Ogólny widok wystawy nader malowniczy. Spodziewać się należy, że zjazd będzie bardzo liczny, a wtedy też wystawa będzie przedstawiała żywy interes. Przy otwarciu wystawy asystowali Wielkiemu Księciu Piotrowi Mikołajewiczowi: ks. Repnin, Józef hr. Potocki, Szydłowski, Glinka, Łychowski.

* **Amerykański pojedynek.** W Bremie, w jednym z tamtejszych hoteli, zastrzelił się dwudziestoletni słuchacz praw z Krakowa, Edmund Rappoport, bratanek posła do Rady państwa. W hotelu dla zmylenia śladów zapisał się jako student z Rosji, nazwiskiem Kohn. Istnieją poszlaki, że młodzieniec zastrzelił się z powodu amerykańskiego pojedynku i nawet wdrożono już w tej sprawie śledztwo.

Niezawodny środek przeciw osom. Jeden z chodowców drzew owocowych podaje, że w sadzie swoim posiada dwa drzewa renklodowe. Gatunek wczesny został tak przez osy zaatakowany, że literalnie jednego owocu nie zostało do spożycia. Drzewo całymi dniami było rojami oblężone. Ażeby drugie drzewo ochronić od tych rabusiów, użył on nader prostego środka, oto pozawieszał na gałęziach aptekarskie flaszeczki i muchołapy zawierające cukrem osłodzoną wodę. Środek został uwieńczony dobrym skutkiem, gdyż w ciągu pół dnia 400 owadów weszło w samołówki, gdzie znalazły zagładę. Wypróżnione flaszki ponownie się zawieszało na drzewo. Zdziwienie wzrosło nazajutrz rano, gdy w muchołowach znaleziono około 80 motyli rozmaitej wielkości, a wiadomo, że z tych ostatnich rodzą się krocie liszek, które często drzewo z liści ogałacają, czyniąc drzewom owocowym dotkliwą szkodę. Prosty ten środek polecamy naszym sadownikom jako na czasie, to jest w porze dojrzewania owoców i jako ochronę na przyszłość.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt na posadę pocztmistrza w Limanowej z poborami rocznemi 1070 złr., termin do 26 b. m.; na posadę ekspedjenta w Skomielnie białej w powiecie myślenickim z poborami 200 złr, termin do 31 bm. i na posadę ekspedjenta w Kurowicach w powiecie przemyskim z poborami 380 złr. rocznie, termin do 26-go b. m. Wydział Rady powiatowej w Trembowli na posadę drogomistrza powiatowego z poborami rocznemi 8[illegible]0 złr., termin do 31 sierpnia.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Skawiny w pow. podgórskim na posadę weterynarza miejskiego z płacą 36[illegible] złr. Termin do 30 sierpnia. — Kraj. dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę starszego kontrolora cłowego w Krakowie, kilku kierowników urzędów cłowych, kontrolorów lub oficjałów, tudzież poborców lub asystentów. Termi do 5-go sierpnia. — Sąd obwodowy w Kołomyi na posadę dyrektora kancelarji w IX i naczelnika kancelarji w X kl. rangi, Termin do 1 sierpnia.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 12-go lipca b. roku: Przyjąć do wiadomości mianowania nauczycieli w szkołach ludowych: (Dokończenie). Franciszka Stanowskiego nauczycielem starszym szkoły sześcioklasowej im. św Anny we Lwowie; Izaaka Sokalera nauczycielem starszym szkoły 6-klasowej męskiej im. Czackiego we Lwowie; ks. Jana Rudowicza nauczycielem religji gr. kat. w szkole męskiej 5-klasowej im. św. Marcina we Lwowie; Władysława Wahna nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Cieszanowie; Sabinę Długoszowską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Cieszanowie; ks. Franciszka Pałkę nauczycielem religji rz. kat. w 4-klasowej szkole męskiej na Strusinie w Tanowie; Bazylego Wąsowicza, nauczycielem szkoły 1-klasowej w Ułaszkowcach; Józefa Żabskiego nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Uściu Zielonem; Pawła Zdunia nauczycielem szkoły 1-klasowej w Zarzeczu; Julję Szołdrównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Średniej; Jana Mikułę kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Miżyńcu; Bazylego Sahajdaka nauczycielem 1-klasowej szkoły w Małowie; Michała Mikosia nauczycielem 1-klasowej szkoły w Lecce; Paulinę Baygerównę nauczycielką szkoły 1-klasowej w Boryczówce; Marję Soniewicką nauczycielką szkoły 1-klasowej w Białem; Albinę Wolską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Rożance niżnej; Michalinę Kwaśniewską nauczycielką szkoły 1-klasowej w Podhorcach; Stanisławę Ruszczycównę nauczycielką szkoły 1-klasowej w Kłaju; Izabelę Będzińską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Budzyniu; Franciszka Ziemiańskiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Borkach; Adolfa Ojaka nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Tarnowicy polnej; Adama Andresa nauczycielem 1-klasowej szkoły w Czeluśnicy; Tomasza Januszewicza nauczycielem kierującym szkoły 2-klasowej w Kutach starych; Jarosławę Torońską młodszą nauczycielką szkoły 2-klasowej w Starem siole; Wacława Kussa nauczycielem 1-klasowej szkoły w Toustobabach; Józefa Pławeckiego nauczycielem szkoły 1-klasowej w Łężanach; Zofję Łodwińska nauczycielką kierującą szkoły 3-klasowej żeńskiej w Korczynie; Wiktorję Bernacką nauczycielką starszą szkoły trzyklasowej żeńskiej w Korczynie; Marjannę Górską nauczycielką młodszą szkoły trzyklasowej żeńskiej w Korczynie: Katarzynę Konopczankę nauczycielką szkoły jednoklasowej w Słonnem; Józefa Czechowskiego nauczycielem szkoły jednoklasowej w Górnej wsi: Bonawenturę Gaika nauczycielem szkoły jednoklasowej w Wysokiej; Augustynę Łobodyczową nauczycielką młodszą szkoły 4-klasowej w Brzozdowcach; Helenę Lorch nauczycielką szkoły jednoklasowej w Końskiem; Emilję Lorch nauczycielką szkoły jednoklasowej w Witryłowie; Michała [illegible]argałę nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Sobowie; Jana Szczepańskiego nauczycielem szkoły jednoklasowej w Szwejkowie; Eugenjusza Gromnickiego nauczycielem szkoły jednoklasowej w Augustówce; Leona Foka nauczycielem szkoły jednoklasowej w Poruczynie; Pawła Dymidasa nauczycielem młodszym szkoły 3-klasowej w Kozowej; Bronisławę Graczyńską nauczycielką starszą szkoły 4-klasowej w Sułkowicach; Emilję Wojtowiczową nauczycielką młodszą szkoły 2-klasowej w Nagórzance; Longina Kornaszewskiego nauczycielem szkoły jednoklasowej w Korościatynie.

4. Zorganizować od 1 września 1897 jednoklasowe szkoły ludowe w Wieprzu, w Tłapczu, w Mariahilf i w Jaworowie na przedmieściu Nakoneczne-Koniec.

5. Przekształcić od 1-go września 1897 szkoły ludowe: pięcioklasową żeńską w Żywcu na sześcioklasową; pięcioklasową męską i pięcioklasową żeńską w Kałuszu na sześcioklasowe; dwuklasową w Jabłonie na trzyklasową.

6. Wcielić gminę Stary Żywiec do zakresu szkolnego w Żywcu od 1 września 1897.

7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego z lustracji seminarjum nauczycielskiego w Krośnie.

„Oświata ludowa". „Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej" zasilił zapasem nowych książek bibljoteczki następujących założonych i utrzymywanych przez siebie czytelń ludowych w kraju: w Skawicy (powiat Myślenice), w Regulicach (pow. Chrzanów) w Woli mieleckiej (pow. Mielec) we Wrocance (pow. Krosno), w Zmiennicy (pow. Brzozów), w Jaworniku polskim (pow. Krzeszów), w Toporzysku (pow. Myślenice), w Kociechowicach (pow. Wieliczka). w Miechocinie (pow. Tarnobrzeg), w Piskorowicach (pow. Jarosław), w Bukowsku (pow. Sanok) i w Stalach (pow. Tarnobrzeg).

Do czytelń tych rezesłał zarząd łącznie 704 tomów książek wartości 282 złr. 40 ct.

Nadto ofiarował Zarząd w darze dla Stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń" w Nowym Sączu 52 książek, wart. 20 złr.

Ogólna liczba rozesłanych w czerwcu książek do czytelń wynosi zatem 756 tomów, wartości 302 złr. 10 ct.

E Wojnarowicz, prezes. *Dr Dadlez*, sekretarz.

Srebrny zegarek znalazł p. I. Szymański i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Feliks Bojanowski, obywatel m. Podgórza, lat 74, zmarł 20 bm.

— Marja z Drachnów Romańska, wdowa po inżynierze cywilnym, lat 49, zmarła w Krakowie 22 bm.

HUMOR.

Pytano się raz Optymińskiego, co mu się w miasteczku X tak podobało?

— A no — odpowiada — bo widzicie: droga, jeżeli trochę niewygodna, to za to daleka, miasto co prawda małe, ale za to brudne: ulice choć może za wąskie, no, ale nie brukowane; hotel, no, hotel wprawdzie żydowski, ale za to tylko jeden; objad, no, nieszczególny, ale co drogi, to drogi; łóżko choć trochę krótkie, ale za to znów za wąskie; spać mi też co prawda nie dali, ale to nic, bo i tak miałem szalony ból zębów. No tak, prawda, że wyjechałem już nazajutrz rano, ale mi tam było bardzo o, bardzo przyjemnie!

Kto nie pnie się w górę — bywa źle widzianym przez zwierzchników; kto pnie się w górę — bywa źle widzianym przez kolegów.

Po popełnieniu błędu mędrzec, milcząc, zamyka się w sobie, głupiec szuka zaś wymówki, lub stara się błąd w piękniejszem przedstawić świetle.

Prawdziwie wielkim jest tylko ten, kto prawdziwie wielkiego ścierpieć może i umie obok siebie.

Nie ma nic tak wspaniałego, ani tak śmiesznego, z czegoby miłość nie umiała zrobić czegoś jeszcze wspanialszego i śmieszniejszego.

— Mój panie Ludwiku, pan przecież taki zawołany polityk, niech mnie pan więc objaśni, co ma znaczyć, że w Konstantynopolu odbędzie się narada posłów, w celu doręczenia Turcji *ultimatum?*

— *Ultimatum*, to widzi pan Karol, taki łaciński wyraz, który oznacza początek końca.

Także entuzjasta. — Co cię skłoniło do kradzieży brylantów?

— Panie sędzio, właścicielka ich jest artystką dramatyczną; otóż w teatrze tak zachwyciła mię jej gra, że chciałem jej zrobić w jakiś sposób reklamę.

Przekonany. — Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony: — O, teraz za nic na świecie. Obrona mego adwokata najzupełniej przekonała mnie o mojej niewinności.

— Czy wiesz, co sławny perski król Artakserkses ustawicznie mawiał swemu fotografowi...

— Nie.

— I ja też, bo wówczas nie było jeszcze fotografów.

Przezorny ojciec.

Kupiec winny X. Czy też to prawda, co słyszałem, że kolega synowi swemu nie pozwolił wstąpić na wydział nauk przyrodzonych?

Kupiec winny Y. Prawda; kazałem mu uczęszczać na wydział matematyczny.

Kupiec winny X. Dlaczegóż to?

Kupiec winny Y. Dlatego, iż nie mogę pozwolić na to, żeby mój syn, zostawszy chemikiem, stracił należny ojcu szacunek.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 22 lipca (w południe). W procesie Józefa Colognatiego obwinionego o oszustwo i lekkomyślną krydę, sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający, mocą którego trybunał skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Bruksela 22 lipca (w południe). Z powodu trwającego od 4 tygodni bezrobocia w okręgu węglowym belgijskim panuje wielka nędza. Cierpi mocno i handel. Układy między stronami nie dały dotąd żadnego jeszcze rezultatu.

Konstantynopol 22 lipca (w południe). Dziś odbyć się ma ostatnie posiedzenie ambasadorów i delegowanych tureckich w sprawie pokoju. Na poprzedniej konferencji ambasadorowie zgodzili się, jak słychać, na przyjęcie przez mocarstwa gwarancji wypłaty kontrybucji. Kwestja regulacji granicy została już całkiem załatwioną. Co do kapitulacyj, Turcja z Grecją mają porozumieć się same. Ogólnie z zadowoleniem przyjęto wiadomość o zakończeniu rokowań. Mieszkańcom wyznania chrześcijańskiego, zamieszkującym terytorjum, które przechodzi do Turcji, służy prawo emigracji.

Kanea 22 lipca (w południe). Admirałowie zastosowali karę deportacji do Benghazi do wszystkich schwytanych Mahometan, którzy dopuścili się napadu na chrześcijan. Ze Sfakii do Retymno przybyło 900 powstańców.

Cannes 22 lipca (w południe). Pożar zniszczył 100 hektarów lasu. Ognia do tej chwili ugasić jeszcze nie zdołano.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 lipca (rano). O słoweńskiem gimnazjum w Cylei zamieszcza dziennik *Slovenec*, wychodzący w Lublanie następującą uwagę: „Otwarcie mówiąc, utworzenie słoweńskiego niższego gimnazjum w Cylei nie na wieleby nam się przydało. Spekulacja była z gruntu fałszywa. Trzeba było żądać albo utworzenia słoweńskich klas równoległych, albo nie przyjmować niczego. Teraz toczyć się mają nowe rokowania. Ale to tylko pod jednym warunkiem: Albo słoweńskie klasy równoległe w Cylei albo nic. Każda inna robota nie uda się i z pewnością zmarnieje: nam ku hańbie, nieprzyjaciołom ku radości i dla dowodu, że samodzielny słoweński zakład jest niemożliwy do utrzymania".

Grecka *Tagepost* zamieszcza następującą korespondencję: „Tutaj (w Cylei) przpuszczają, że dotychczasowy kierownik słoweńskiego niższego gimnazjum nie pozostanie w Cylei, a z gimnazjum państwowego przybyć mają tylko dwaj profesorowie. Ponieważ rozwiązany zakład ma jeszcze prawo przyjmowania uczniów, przeto przyjmowano uczniów, wstępujących do klasy pierwszej. Uczniowie ci będą przydzieleni do klas równoległych przy państwowem, wyższem gimnazjum i w ten sposób posunąć się będą mogli aż do ósmej klasy.

Budapeszt 23 lipca (rano). Ma się tu odbyć konferencja ministrów celem obrady nad środkami, któreby obstrukcję parlamentarną zatamować mogły. O ile się zdaje, rokowania o kompromis znowu zostaną podjęte, rezultat ich jest jednak bardzo wątpliwy.

Berlin 23 lipca (rano). Izba panów w trzeciem czytaniu uchwaliła ustawę o stowarzyszeniach.

Paryż 23 lipca (rano). Hr. Gołuchowski przybędzie tu w niedzielę i zabawi w Paryżu 4 dni, następnie uda się do miejscowości kąpielowej Vittel. Ponieważ prezydent Faure wyjechał na 2 tygodnie do Hawru, przeto Gołuchowski audjencji u niego nie otrzyma.

Paryż 23 lipca (rano). Menelik udzielił francuskim towarzystwom akcyjnym koncesji na budowę kolei żelaznych w całej Abissynji. Koncesja ta udzieloną została na lat 99.

Konstantynopol 23 lipca (rano). **Porta złożyła oświadczenie urzędowe, że przyjmuje linję strategiczną ku Tessalji oznaczoną przez wojskowych *attachés* mocarstw.** Przystąpiono do obrad nad dalszymi preliminarjami pokojowemi. Dżewad basza, nowomianowany gubernator Krety, odpłynął wczoraj na Kretę.

Genewa 23 lipca (rano). Kandydatura Droza na stanowisko gubernatora Krety, uważana jest już za upadłą.

Gospodarstwo i handel.

Izba handlowa w Krakowie podaje, że serbskie ministerstwo wojny rozpisuje dostawy różnych przyborów uniformowych z zakresu szmuklerstwa, obok tego 13 0 0 sztuk guzików metalowych, 1000 par trzewików i 400 m. flaneli białej dla wojska. Wzory na te przedmioty obejrzeć można w zarządzie mundurów wojskowych w Belgradzie, a bliższej informacji co do warunków dostawy, udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·75 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.40 — żądają: 58.85.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lipca (rano). Usposobienie było z początku silne z powodu sułtańskiego, pokojowego irade i dalszych miejscowych zakupów lokalnych papierów. Obroty ożywione. Później kursa chwilowo osłabły wskutek realizacyj. W końcu poszukiwano głównie akcyj kredytowych i kolei państwowych. Renty stałe, waluty trochę silniejsze.

Akcje kredytowe	370·12	Alpiny	129·75
Węg. akcje kred.	396·25	Renta majowa	102·15
Anglobanki	164·50	Węg. renta koronowa	100·20
Bankvereiny	259·—	Losy tureckie	66·40
Unionbanki	304·50	Bułgary	113·——113·20
Länderbanki	242·50	Losy Bazylika	6·80—7·30
Staatsbahny	249·12	Marki papier.	58·70—58·75
Lombardy	85·50	Rubel	1·26—1·27
Nordwestbahny	256·25	Dwudziestofrankówka	9·52—9·53
Akcje tytoniowe	163·—		

POCIĄGI KOLEJOWE
od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 50 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11\frac{1}{2}$.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—bezłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5· rano poc. miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. miesz. z Zwierzyńca, 5· rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy,*** ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola,*** ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. miesz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. miesz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. miesz. Nr 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ poc. miesz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. miesz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy. Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. miesz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. miesz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza. w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg miesz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc miesz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mieszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg miesz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena **1 zł. austr.**, z przesyłką o **20 ct. więcej.**

Pod wodzą Opatrzności. Cena **1 zł. austr.**, z przesyłką o **15 ct. więcej.**

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena **1 zł. austr.** i **20 ct.**, z przesyłką o **15 ct. więcej**, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 1930

Wyrób Płócien JANA DŁUGOSZA

w Korczynie L. 299 (obok Krosna)

poleca P. T. Szan. Publiczności własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach, tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** i t. d. po najtańszych cenach.

Cenniki i próbki gratis. 1815 4 8

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE

ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,

dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 3 10

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomowa wspaniała powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Lunge u. Hals

1 0 **Kräuter-Thee,** Russ. Knöterich (Polygonum avic.) ist ein vorzügliches Hausmittel bei allen Erkrankungen der Luftwege. Dieses durch seine wirksamen Eigenschaften bekannte Kraut gedeiht in einzelnen Districten Russlands, wo es eine Höhe bis zu 1 Meter erreicht, nicht zu verwechseln mit dem in Deutschland wachsenden Knöterich. Wer daher an *Phthisis, Luftröhren- (Bronchial-) Katarrh, Lungenspitzen-Affectionen, Kehlkopfleiden, Asthma, Athemnoth, Brustbeklemmung, Husten, Heiserkeit, Bluthusten* etc. etc. leidet, namentlich aber derjenige, welcher den Keim zur *Lungenschwindsucht* in sich vermutet, verlange und bereite sich den Absud dieses Kräuterthees, welcher echt in Packeten à *1 Gulden* bei **Ernst Weidemann, Liebenburg a. Harz,** erhältlich ist. Brochuren mit ärztlichen Aeusserungen und Attesten gratis. 2035

NAGRODY 50 do 80 złr.

za wyrobienie mi posady przy kolei lub jakiejkolwiek rządowej służby. Adres, Murowana Krowodrza Nr. 155, dla Z. Ł. 2039 1 2

Uczniowie

z niższych szkół średnich **znajdą umieszczenie** u nauczyciela gimn. w Krakowie. Dozór sumienny, na życzenie korepetycja w domu. Warunki przystępne. Bliżej pod adresem „Wychowanie“ w Admin. „Głosu Narodu“. 1 5 2037

Maszynki do robienia lodów

amerykańskie

na 1 2 3 4 i 6 litrów po 6·— 7·— 8·50 10·50 13·— złr.

poleca 1802 6 0

W. Halski w Krakowie Sukiennice.

Urzędnik lat 28 2043

ze stałym rocznym dochdem 600 złr. z prawem do pensji, dla braku znajomości tą drogą,

poszukuje żony

panny lub bezdzietnej wdowy do 26 lat, inteligentnej, uczciwej i religijnej z odpowiednim posagiem, któraby się zgodziła na życie na wsi (okolica górska, stacja klimatyczna). Zgłoszenia, jeżli możliwe z dołączeniem fotografji pod adresem „Ludwik“ postrest. Kraków. Za wszelką dyskrecję ręczy słowem uczciwego człowieka.

ADWOKAT

chcący objąć pod korzystnymi warunkami **kancelarję** z wyrobioną klientelą z dochodem 6000 złr. — w jednym z liczniejszych miast Galicji, gdzie przemysł naftowy bardzo rozwinięty, zechce podać swój adres do Administr. „Głosu Narodu“. 1977

Młody 20-letni człowiek

posiadający 1½ roczną praktykę gospodarczą **poszukuje** zaraz **umieszczenia.** W danym razie przyjmie inne zajęcie. Łaskawe zgłoszenia p. a. Z. Z. Podgórze, poste restante. 1 3 2038

Wioska

pod Dobczycami

do sprzedania, 200 m. w tem 60 lasu, gleba doskonała, budynki i skromny dworek dobre kamieniołom wytwornego piaskowca. — Wiadomość na miejscu. **Stadniki p. Gdów.** 2 5 2014

Rządca dóbr

któreby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Stróżami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** się do Administracji „Głosu Narodu“, załączając markę na 50 ct. 1838 0—10

2003 **POTRZEBA** 2

kilkunastu czeladzi

szewskich uzdolnionych w robocie męskiej i damskiej szytej do fabryki obówia w Warszawie. Koszta podróży będą zwrócone. Oferty składać w Adm. dziennika.

Folwark 100 morgów

bardzo dobrej gleby w równiach nad Dunajcem, 14 kilometrów od Tarnowa, 2 kilometry od miasta Żabna, tamże poczta i stacja telegraficzna, jest od 1 marca 1898 r.

do wydzierżawienia,

z powodu odsiewów bardzoby pożądanem było, ażeby potrzebujący kontrakt zrobił najdalej 1-go września 1897 r. Bliższej wiadomości udzieli **A. Kristen, Wólk Konarska p. Żabno.** 2-3 2022

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

w Krakowie, Rynek gł., Pałac Spiski

poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową *St. Tarnowskiego*, 16 rycin w tekscie, złr. **1·50,** oprawne złr. **2·—.**

Historya legionów polskich przez *St. Schnürr-Pepłowskiego*, z 13 illustracyami, złr. **2·—**, oprawne złr. **2·50.**

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca *St. Tarnowskiego*, wydanie wykwintne z 90 rycinami, złr. **1·50,** oprawne w płótno **2·50,** w skórę złr. **5** do złr. **10.**

Trzy pokolenia w Krakowie przez *L. Dębickiego*. Dzieje Krakowa w bieżącem stuleciu, w życiorysach **80** ct.

Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez *ks. W. Kalinkę*, złr. **7·70,** oprawne złr. **10.**

Ostatnie lata panowania Stan. Augusta, przez *ks. W. Kalinkę*, 2 tomy złr. **3·60,** oprawne złr. **4·60.**

Rosya a rewolucya francuska przez profesora *B. Dembińskiego*, złr. **3.** Wydanie Akademii Umiejętności.

Opowiadanie historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu, przez *Józefa Własta*, z 2 rycinami, złr. **1·40,** oprawne złr. **2.**

Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864) **50** ct., oprawne **90** ct

Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez *J. Babireckiego*, wielki arkusz starannie kolorowany złr. **1·20,** podklejony do zawieszenia na ścianie złr. **1·80.**

Studya polityczne *St. Tarnowskiego*, 2 tomy złr. **1·80,** oprawne złr. **3.**

Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie [odznaczone przez Akademię Um.], przez *prof. Piekosińskiego*, z rysunkami, złr. **10.**

Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt poświęcony heraldyce, złr. **2,**

Russie et Pologne par le comte *Leliwa*, Francuzkie wydanie słynnego dzieła, złr. **1·75,** (wydanie rosyjskie złr. **1·80,** polskie złr. **1·50,** niemieckie **90** ct.).

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, **40** ct. — Toż samo po francusku **50** ct.

Aux pieds de l'Empereur des Russies. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu złr **1.**

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa, obszerny tom. złr. **5.**

Rzecz o roku 1863 przez *St. Koźmiana*, Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. **3,** w oprawie złr. **4.**

Kultura odrodzenia we Włoszech przez *J. Burckhardta*, 2 obszerne tomy, złr. **5·60,** w oprawie złr. **6·60.**

Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez *G. Manteufla*, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. **1·20,** opr. złr. **1·60.**

Powstanie w r. 1830/31 kasztelana *Fr. Wężyka*, złr. **2·50,** opr. złr. **3.**

Jan Matejko, przepysznie wydany in 4° tom, przyozdobiony 150 illustracyami, obejmuje dokładny życiorys i ocenę działalności wielkiego mistrza i patryoty, przez *St. Tarnowskiego*. Cena złr **15,** w bogatej oprawie złr. **18.**

Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podręcznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu *J. Mycielskiego*, złr. **5.**

Cech malarski w Polsce od wieków średnich do końca 18 wieku z 6 illustr., zeszyt I., napisał *Leonard Lepszy*, złr. **1·50.**

Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra *St. Tarnowskiego*, po złr. **2,** w oprawie po złr. **2·50.**

O dramatach Schillera, prelekcye *St. Tarnowskiego*, złr. **2,** w starannej oprawie złr. **3·50.**

Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez *M. Gorecką*, (córkę wieszcza) **90** ct., w ozdobnej oprawie złr. **1·50.**

Adam Mickiewicz przez *Józefa Kallenbacha*, Profesora Uniwersytetu we Fryburgu, 2 obszerne tomy, bardzo starannie wydane z 4 rycinami, złr. **5·—,** w trwałej oprawie złr. **7·—**

Dzieło to, owoc 10-letnich studyów autora, który należy do pierwszorzędnych znawców Mickiewicza — jest pierwszą fachową oceną prac wieszcza, a zarazem dokładnym życiorysem, na nowych źródłach opartym.

Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik podręczny, do użytku prywatnego, szkolnego i w kantorach, opracowany przez dyrektora gimnazyum polskiego w cieszynie, *Dra Parylaka* W bardzo starannej, giętkiej oprawie złr. **1·50,** z przesyłką złr. **1·70.**

Niebo i ziemia, szkice przyrodnicze *St. Kluczyckiego*, wspaniały tom 8° majori, zbytkownie wydany i bogato illustrowany, złr. **8,** pięknie oprawny złr. **12.**

Mrówki, 16 pogadanek popularnych z b. pięknemi rycinami tegoż autora, cena złr. **1·40,** w oprawie zbytkownej złr. **2.**

Hygiena palenia, podręcznik dla palących **60** ct., w oprawie złr. **1.**

Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra *E. Danielewicza*, **80** ct., w oprawie złr. **1·20.**

W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu, tłómaczenie słynnej powieści *Teodora Dostojewskiego*, złr. **1·60.**

Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku, powieść z epoki 1863 r. w 3 tomach *Kontrymowicza-Ogińskiego* złr. **4,** w oprawie złr. **5·50.**

W czeluściach piekielnych, pobyt wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść **tegoż autora,** złr. **2·50,** w opr. złr. **3**.

Nowele konkursowe *„Czasu“*, 10 wybranych prac *K. Ł. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Tetmajera* itd. złr. **2·50**.

Niczyja, najnowsza powieść *M. Gawalewicza*, złr. **1·80,** w opr. złr. **2·20.**

Mamusie, studya z życia przez *H. Glińskiego*, złr. **2,** w oprawie złr. **2·50.**

Pod rodzinnem niebem, powieść *Iry*. Za tło służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. **1·60,** w opr. złr. **2.**

Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez *A. Jiraszka*, tłómaczył prof. Kiczek, złr. **1·40,** w opr. złr. **1·80**

Sprzedany sierota, powieść *Sigurda*, ze szwedzkiego tłómaczona, **80** ct., w oprawie złr. **1·20.**

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcian za Domicyana Drugie wyd., złr. **2.**

Nie z salonu, obrazki z życia przez *Tepę* (T. Prażmowską), złr. **2** w oprawie złr. **2·50.**

Poezye *M. Gawalewicza*, z illustracyami Piotra Stachiewicza złr. **1·20,** w oprawie złr. **1·80,**

Pieśń o ziemi naszej *W. Pola*, wytworne wydanie z 8 sztychami *J. Kossaka*, złr. **1·40,** w oprawie złr. **2.**

Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła *Ks. Prałata Pelczara*, Profesora Uniwersytetu:

Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny, wydanie drugie, pomnożone dwa obszerne tomy, złr. **4.**

Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii. Wydanie drugie, złr. **1.**

Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 centow.

Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct

Pius IX. i jego pontyfikat. Wydanie nowe, uzupełnione, 3 tomy, złr. **4.**

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone, 2 obszerne tomy. złr. **6.**

Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy do IX-go wieku i łacińscy do XVI-go wieku, złr. **1·40,** w starannej oprawie złr. **2.**

Część II. (stanowi dla siebie całość, p. t.:) **Kaznodzieje polscy,** str. 401, złr. **3.** W starannej oprawie złr. **3·60.**

Dodatek do części II. złr. **1,** w oprawie złr. **1·60.**

Dodatek ten (**zabroniony pod zaborem rosyjskim**) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej

Życie duchowne, czyli doskonałość chrześciańska, wydanie piąte powiększone, 2 tomy. złr. **3·50.**

Golian Z. Ks **Kazania niedzielne i świąteczne,** wydanie drugie z życiorysem złr. **2.**

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. M. B* świeżo wydana ściśle wedle wzorów francuskich; papier i format bardzo ozdobne; drukowana nowem bardzo czytelnem pismem z pięknymi inicyałami; cała msza św., tudzież modlitwy podczas i po mszy św. w języku **polskim i łacińskim,** aprobata Księcia-Biskupa krakowskiego.

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone złr. **1·—** w skórkę, brzegi. czerw., złr **1·60**; w skórkę, z wyciskami na grzbiecie brzegi złoc., złr. **1·60**; w prawdziwy szagren, z wyciskami na grzbiecie, brzegi złoc. złr. **2·40**; twardo. w prawdz. szagren, bez wycisków, kanty spuszczane, brzegi złocone, złr. **2·60**; w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skorzaną (z paskiem), brzegi złocone, złr. **3·—**; w celluloid, brzegi czerwone, złr. **3·—**; w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone złr. **4·—** w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, złr. **4·—**

Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan,** jego życie i dzieła wydanie drugie powiększone złr **3.**

Semenenko Piotr ks **Mistyka** wedle nauk konferencyjnych złr. **2·50**

Tegoż autora **Ojcze nasz,** dziesięć nauk, złr. **2.**

Czytanki niedzielne dla ludu *Ks. Wąsikiewicza*, wydanie 2, złr. **1·50.**

Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct. ozd. opr. **75** ct.

„Módl się i pracuj“, upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS Urszulanek. Wydanie drugie oprawne **80** ct.

Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem it

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem **każdej księgarni** nabyć lub sprowadzić.

20.7 1 8

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.